Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 19. Kraków, dnia 9 maja 1926 r. Rok XIV.

# SPRAWA LUDOWA

Tygodnik polityczny, oświatowy, społeczny i gospodarczy na Wschodnią Małopolskę i Kresy.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

| | | |
|---|---|---|
| Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.) | Wychodzi co niedzielę. | Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065. |
| Cena numeru: 20 groszy. | Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI. | Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza! |

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286



# W otwartym boju.

Powszechnie znanym jest przebieg ostatniego przesilenia rządowego.

Koalicji sejmowej ubyło jedno ogniwo, jeden uczestnik. Z wrzaskiem i trzaskiem wycofał się klub P. P. S., odwołując równocześnie przedstawicieli swych w rządzie.

Zdobywając się na ten karygodnie lekkomyślny krok, socjaliści byli święcie przekonani, że z chwilą ich ustąpienia koalicja się rozpadnie, rząd runie, Polska i świat zobaczą, jaka to siła i potęga w P. P. S., jak trzęsie państwem, jak wszyscy z nią liczyć się muszą.

Opozycja rządowa (a więc »Stronnictwo Chłopskie«, »Wyzwolenie« i mniejszości), uderzyła w ton zwycięstwa i triumfu.

Pluto-Bryle zebrali się na naradę i z uporem manjaków i doktrynerów uchwalili utworzenie rządu lewicowo-centrowego, jakkolwiek z braku liczby, a zwłaszcza z powodu rozbieżności programu w łonie lewicy, utworzenie rządu takowego jest niemożliwością. Wszystkie te i t. p. kombinacje, nadzieje i rachuby przekreślił Prezydent Rzeczypospolitej, p. Wojciechowski. W myśl przewidywań i życzeń socjalistów premjer Skrzyński zgłosił wprawdzie dymisję całego gabinetu, jednak Pan Prezydent nie przyjął dymisji rządu, zmuszając go w ten sposób do pozostania na posterunku.

Decyzja Prezydenta, jedyna w danych warunkach, słuszna i mądra, wywołała oburzenie u P. P. S., a wściekłość u »Chłopskiego Stronnictwa«.

Smorgońscy ci politycy z pod znaku Bryla-Dąbskiego uchwalili wezwać całą lewicę do udania się do Belwederu z naganą dla Prezydenta i przestrogą przed nieobliczalnemi następstwami pozostania nadal rządu w obecnym składzie.

Zaślepienie i obłęd, nie mające żadnej miary, a godzące w najżywotniejsze interesa społeczeństwa i państwa.

Dlaczegóż to bowiem socjaliści wystąpili z koalicji — by rozbić rząd i co w miejsce jego stawiają?

Socjaliści są mistrzami taktyki i wzniosłych gestów. — Wstąpili do rządu, by ratować państwo, poprawić dolę ludu pracującego w miastach i na wsi, cóż, kiedy reszta koalicji nie zgodziła się na ich program, aj, taki wielki, twórczy, zdrowy, sprawiedliwy, prawdziwy balsam na wszystkie cierpienia społeczno-państwowe.

Tak głoszą i każą wierzyć światu.

A tymczasem w rzeczywistości cały ich program streszcza się w żądaniu wypuszczenia bez pokrycia 300 milj. zł, co jest równoznacznem z upadkiem złotego, **inflacją** z jej zgubnemi skutkami, które można określić jednem słowem: **bankructwo.**

Wolno socjalistom stawiać niedorzeczne programy, żądać ustąpienia rządu, dając, jako następcę jego, bezrząd i chaos, ale nie wolno Głowie państwa oraz stronnictwom, mającym na oku interes państwa i narodu, poddawać się kaprysom, warcholstwu czy terrorowi.

Dobrze, bardzo dobrze się stało, że rząd pozostał na stanowisku.

Wykazał to ponad wszelką wątpliwość ostatni tydzień obrad sejmowych, dyskusja nad prowizorjum budżetowem, w której zabierali głos przedstawiciele opozycji.

Już same nazwiska mowców (Łypacewicz, Sanojca, Wasyńczuk) mówią za siebie.

Ale także poseł Diamand, uchodzący za znawcę życia gospodarczego i spraw skarbowych, przemówienie swoje wypełnił polemiką z komunistami, dowcipami i kalamburami, zasłaniając niemi zupełny brak myśli, treści i konkretnego programu. Brak programu zastąpiła opozycja tupetem, a co gorsza ordynarnym bandytyzmem politycznym. — Inaczej nie można nazwać deklaracji Bryla, złożonej imieniem klubu »Chłopskiego Stronnictwa«, w której ministra Zdziechowskiego i Radwana nazwał ministrami złodziei.

Ustąpienie rządu przed taką opozycją byłoby zbrodnią przeciwko państwu i zupełnem poderwaniem powagi rządu i kompromitacją jego w oczach społeczeństwa.

Jedno jest wyjście dla obecnego rządu. Pozostać, nie poddawać się terrorowi, nie uchylać przed walką.

Wystąpić śmiało z programem równowagi budżetowej, podniesienia wytwórczości, zmniejszenia klęski bezrobocia i innych dotkliwych bolączek i niedomagań naszego gospodarczego życia.

**Najgorszą dla rządu rzeczą — to brak jasnego, mocnego programu, który powoduje słabość, chwiejność, kiereńszczyznę.**

Kiereńszczyzna zaś, a więc owe giętkie frazesy i ustępliwość, wszędzie i każdemu, zawsze prowadzi do anarchji i bolszewizmu.

**W Polsce o miedzę tylko jesteśmy od anarchji i chaosu, nie wolno więc rządowi zwężać tej miedzy.**

**Trzeba zmusić opozycję, ażeby nie milczkiem, zakulisowo, przez intrygi i szacherki — jak to dotąd się działo — obalała rząd, lecz w otwartym boju, w jawnej walce przeciwko programowi rządu — o swój program, wówczas bowiem brzemię odpowiedzialności za następstwa obalenia rządu na nią spadnie, a społeczeństwo zrozumie nareszcie, kto w Polsce wytrwale i systematycznie działa na jego i państwa zgubę.**

*Jan Brodacki.*

# Dwa wywiady.

## (Witos—Piłsudski).

Współpracownik „Nowego Kurjera Polskiego“ zgłosił się w dniu 20 kwietnia b. r. do prezesa Witosa, a w kilkanaście dni później do marszałka Piłsudskiego z prośbą o udzielenie mu wywiadu w sprawie ostatniego przesilenia rządowego.

Wywiady te dały bardzo charakterystyczny wynik.

„Państwo rząd mieć musi“ — oto punkt wyjścia dla wywodów prezesa Witosa.

— Rząd w tej chwili istnieje. Jeżeli skład personalny rządu ulegnie zmianie, to uzupełniony on być powinien po linji względów na interesy państwa, a nie stronnictw i ich pretensyj.

Dlatego p. Skrzyński, dokonywując zmiany obsady tek, powinien uczynić wszystko, by jego nowy gabinet stanął na wysokości zadania i spełnił swój obowiązek wobec państwa.

Oby rząd przestał wreszcie liczyć się z tymi, którzy tych obowiązków nie widzą i ich nie czują.

Partje nie powinny przeszkadzać w przetrwaniu ciężkiego okresu przejściowego.

— A co po okresie przejściowym? — zapytał sprawozdawca.

Potem przyjdzie rząd silnych ludzi i tęgich głów, rząd programu, a nie rozbieżnych interesów poszczególnych klubów.

Za takim rządem poszedłby cały naród. Tylko taki rząd będzie mógł uratować nas od kryzysu rządowego i parlamentarnego, a bodaj od kryzysu obecnego ustroju państwowego. Próba, jaka się dokona, jest chyba ostatnią próbą dla tego ustroju.

— ?

— Nie należy się dziwić tym słowom. Można bowiem rządzić w państwie albo **ze społeczeństwem, albo społeczeństwem.**

P. Witos milczy chwilę, zastanawia się, poczem mówi dalej:

— Kto wie, czy obecnie ta druga forma nie jest bardziej wskazana. Państwo to jest racja stanu, a nie instytucja humanitarna, więc myślę, że społeczeństwu jest potrzebny silny rząd, któryby się nie liczył, powtarzam, z interesami partyj.

Z kolei posłuchajmy, co w tej materji mówi Piłsudski.

— W czem widzi p. Marszałek źródło obecnego kryzysu parlamentarnego? — zapytuje sprawozdawca „Nowego Kurjera Polskiego“.

— Według zasady ustroju parlamentarnego — odpowiedział Piłsudski — rząd rządzi — sejm sądzi. Zasada parlamentów, kiedy dawały one zdrowie ludzkości, polegała na tem, że istniała władza wykonawcza, która była sądzona przez wybrane ciała, zwane parlamentem, czy sejmem. Wtedy zaś, kiedy zaczęła się choroba, t. j. zanik podziału między tem, co jest władzą wykonawczą a władzą sądzącą tę władzę, musiało zaniknąć poczucie sprawiedliwości, gdyż niema jej tam, gdzie nikt za złe czynności nie odpowiada. To jest charakterystyczna cecha kryzysu parlamentaryzmu wszędzie. U nas kryzys parlamentaryzmu zaznacza się bardziej, niż w innych krajach, dlatego, że naród cały — powracając do niepodległości — związał za dużo nadziei z tem, co my nazywamy sejmami i dlatego z większą goryczą, niż gdzieindziej, odczuwąmy doznany zawód.

— Czy pan Marszałek nie widzi dróg wyjścia z kryzysu?

— Z tego, co powiedziałem — mówi Marszałek — wynika jasno, że trzeba oddzielić ściślej rząd, który musi być odpowiedzialny, od prób nieodpowiedzialnego rządzenia. To, zdaniem mojem, na długo wystarczyć może.

— Więc ścisłe rozgraniczenie kompetencji? — wtrącamy.

— Tak jest! **Rządy muszą być sprawowane indywidualnie** i dobierane pod kątem indywidualności ich wykonawców. Natomiast próby rządzenia zapomocą jakichś grup ludzkich, zapomocą dajmy na to 444 posłów i 111 senatorów prowadzą do niepożądanych celów.

Zawsze twierdziłem, — ciągnął Marszałek — że wszelkie próby ze strony rządów zdobycia sobie siły przez wysiłki zadowolenia wszystkich — nigdy się nie udadzą. Siła bowiem zawsze chce być odpowiedzialna za siebie. **Siła nie może liczyć się z tem, co się komu podoba, a co nie podoba.** Gdy frymarczy, gdy zaczyna się wahać, gdy się załamuje, przestaje być siłą, przestaje być rządem.

Zestawiając wywody prezesa Witosa z wywodami marszałka Piłsudskiego, widzimy, że obaj dochodzą do takichsamych wniosków.

Można rządzić w państwie albo ze społeczeństwem, a więc z Sejmem, o ile ten stoi na wysokości zadania, t. j. sądzi, lecz nie rządzi — albo społeczeństwem — o ile Sejm chce być rządem, spełniać funkcje wykonawcze.

A ponieważ właśnie nasz Sejm jest chory na tę chorobę, przeto zachodzi konieczność, by rząd stworzyli silni ludzie, którzyby się nie liczyli z tem, co się komu podoba, a co nie podoba, którzyby się nie wahali, nie załamywali, lecz twardo, nieugięcie spełniali swój program, oparty o rozum, mający na celu wyłącznie interes państwa.

Wniosek z tych wywodów jeden: Ludzie silni na front, maruderzy, niedołędzy do hinterlandu!

Czy takie będą konsekwencje wywiadów Witosa i „Piłsudskiego“ niewiadomo — natomiast pewnem jest, że dla tegosamego Nowego i wszelkich innych porannych i czerwonych Kurjerów poglądy Witosa są wsteczne i reakcyjne, a on zdrajcą demokracji i postępu, natomiast Piłsudski, wyrażający równobrzmiące poglądy, pozostanie sztandarem postępu i demokracji.

Taka to już logika i etyka polskiej lewicy — P. P. S., „Wyzwolenia“ no i oczywiście najskrajniejszego skrzydła polskiego postępu, t. j. komunistów i ich trabantów, „Stronnictwa Chłopskiego“ i Niezależnej Partji Chłopskiej. *Jan Brodacki.*

# Ustawa o rownowadze budżetowej.

Rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy o równowadze budżetowej, a na komisji budżetowej Sejmu w dniu 27 kwietnia b. r. minister skarbu uzasadnił szczegółowo ów projekt.

Jakże się przedstawia niedobór w budżecie na rok bieżący, względnie za czas od 1 lipca 1926 do 1 lipca 1927 i jakie minister podaje sposoby równowagi?

W budżecie, przedłożonym przez rząd w listopadzie, deficyt wynosił 202 miljony zł. Ponieważ komisja budżetowa Sejmu zmniejszyła wpływy z podatków z ceł o 25 milj. zł, a podniosła w niektórych innych wpływy o 15 milj. zł, wobec tego deficyt 202 milj. zł powiększa się o 10 milj. zł.

Różnica w obliczeniu kursu walut w zakresie budżetu ministerstwa skarbu i ministerstwa spraw zagranicznych wyniesie około 30 miljonów zł. Przywrócenie pełnych poborów urzędnikom od 1 lipca 1927 pociągnie wydatek 24 milj. zł.

Łącznie preliminarz budżetu za czas od 1 lipca br. do 1 lipca 1927 wykazuje deficyt 266 milj. zł.

Na wyrównanie tego deficytu budżetowego ma złożyć się: a) zmniejszenie wydatków i b) powiększenie źródeł dochodów istniejących.

Ad a)

Celem zmniejszenia wydatków wprowadza projekt ustawy:

1) Na okres do 1 czerwca 1927 r. zakaz przyjmowania do służby państwowej kogokolwiek, co łącznie z nieobsadzeniem posad da 8 milj. zł.

2) Nieznaczne zmiany w zakresie ustawy emerytalnej i ustawy o rentach inwalidzkich, co zmniejszy w budżecie sumy na renty inwalidów i emerytury o 15 milj. zł.

3) Zmniejszenie wydatków: w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych o 5 milj. zł (osobowe), min. skarbu o 2 milj. zł (osobowe), min. kolei o 20 milj. zł.

4) Zmniejszenie wydatków na wojsko z 563 miljonów zł na 540 milj. zł, a więc o 23 milj. zł.

Ad b)

W zakresie podniesienia dochodów:

1) Podniesienie wszystkich opłat na rzecz skarbu, z wyjątkiem opłat, wynikających z podatku majątkowego o 10%, co powinno dać 65 milj. zł dochodu.

2) Podwyżka dochodu z monopolu spirytusowego o 50 milj. zł.

3) Stempel od podań 5 milj. zł, opłaty dla legitymacyj 1 miljon zł, od przyrządów oświetleniowych 5 milj. zł, podatek od zbytkowego przemiału mąki 10 milj. zł, podatek od artykułów zbytku 5 milj. zł.

Pewne specjalne drobne opłaty kolejowe, pocztowe i inne powinny dać specjalny fundusz na bezrobocie około 12 milj. zł.

4) Podwyżka taryf kolejowych o 30 milj. zł, przewozy kolejowe mają dać o 20 milj. zł więcej.

Łącznie zatem pozycje pod b) powinny dać 203 miljony zł, a odliczywszy 8 milj. zł na bezrobotnych, otrzymamy 195 milj. zł; pozycje pod a) mają przynieść 73 milj. oszczędności.

Zsumowanie 195 miljonów zł owych dochodów i 73 milj. zł oszczędności daje 268 milj. zł, które pokrywają deficyt budżetowy 266 milj. zł. Oczywiście takowe dochody, jakoteż deficyt przedstawiają się w sposób powyższy narazie na papierze, żeby stały się rzeczywistością musi ustawa być przez Sejm i Senat uchwaloną a życie potwierdzić słuszność przewidywania ministra skarbu.

Do ustawy tej wrócimy gdy przyjdzie pod obrady komisji i Sejmu. *J. B,*

# Z Sejmu.

Dawno już nie brałem z takim wstrętem pióra do ręki, jak dziś, kiedy mam złożyć sprawozdanie z obrad sejmowych za ostatni tydzień.

Na czoło spraw wybija się projekt ustawy o prowizorjum budżetowem na okres od dnia 1 maja do 30 czerwca b. r.

Sprawozdawca poseł Rymar uzasadnia projekt:

W pierwszem półroczu 1925 r. rząd miał dochodów 1.024,000.000, a w tym roku za ten czas ma o 285,000.000 mniej, zresztą i w roku ubiegłym dochody te nie wystarczyły na pokrycie wydatków, które wyniosły o 5,000.000 więcej. Wydatki w pierwszem półroczu b. r. przewidywane są o 148,000.000 mniejsze, niż w roku ubiegłym, mimo to jednak deficyt jest duży, a na maj i czerwiec wyraża się sumą 42,000.000. Na zmniejszenie go wpłynęły pewne dochody z kolei, ustanowienie nowych opłat i przewidywane lepsze wpływy z dotychczasowych. Tendencja do zmniejszenia deficytu jest widoczna, gdyż preliminowane deficyty okazują się w ostatnich czasach mniejsze znacznie od rzeczywistych. Kredyty prowizorjum budżetowego za czas od 1-go maja do 30-go czerwca b.r. wynoszą sumę 308,380.675 zł. na administrację, 2,625.000 zł. na przedsiębiorstwa, razem 311,005.675 zł. Na nadzwyczajne wydatki przewidziana jest suma 25,000.000, z czego nie wszystko idzie na inwestycje, ale i na pożyczki samorządowe, dla osadników, na straż pograniczną, budowę szkół i t. p. Ministerstwo pracy i opieki społecznej otrzymuje 2,350.000 zł., z czego 600.000 na fundusz dla bezrobotnych, reszta zaś dla Samorządów. W kwietniu 22 miasta otrzymały 2,200.000 pożyczki 6% na trzy lata. Art. 3-ci przewiduje 4,000.000 na inwestycje, które będą pokryte ze specjalnych opłat na kolei, poczcie i w monopolach. Analiza wszystkich cyfr upoważnia do wniosków, że skarb wkroczył w ostatni okres przejściowy przed dojściem do równowagi. Troską jest możność pokrycia wydatków na 1-go maja, lecz rzeczywistość okazuje się lepszą od przewidywań, gdyż deficyt jest o 24 miljony mniejszy od spodziewanego. Pomysł pokrycia go jednorazowym podatkiem został, niestety, zaniechany, aczkolwiek był zdrowszy od pokrycia deficytu bilonem.

Bilans handlowy dał wprawdzie w pierwszym kwartale 175,000.000 nadwyżki, gdy w roku ubiegłym było 179,000.000 deficytu, lecz nadwyżka ta zmniejsza się stopniowo od stycznia do marca, a w kwietniu mamy już na rynku mąkę amerykańską.

Stan Banku Polskiego w dniu 20-go kwietnia w porównaniu z 31-szym grudnia wykazuje obniżenie zapasu złota o 22,000.000, lecz pogorszenie to przypada

tylko na styczeń; od tego czasu nastąpiła pewna poprawa, zwłaszcza w ostatniej dekadzie, lecz mimo to zapasy te są niedostateczne. Obieg banknotów nie wykazuje w tym okresie większych różnic, uniknięto emisji bilonu i nie wypuszczono innego środka obiegowego, wiele więc rzeczy świadczy o stopniowej poprawie, ale jeden zły krok może wszystkie zamierzenia zniszczyć, a krokiem tym byłaby zgoda na inflację. Apeluje do Izby o szybkie uchwalenie prowizorjum budżetu i ustaw sanacyjnych.

W rozprawie zabierał głos imieniem P. P. S. poseł Diamand. Izba spodziewała się usłyszeć owe ważne powody, które zmusiły P. P. S. do wystąpienia z koalicji i przejścia do opozycji.

Z przemówienia przedstawiciela P. P. S. biło oskarżenie o lekkomyślność i bezmyślność, jakie P. P. S. wykazała ostatniem swem posunięciem.

Stary, wytrawny parlamentarzysta, oprócz paru ogólników i dowcipów, nie umiał, nie potrafił usprawiedliwić postępku swego klubu. Przynajmniej jednak rozweselił Izbę ten tłusty przedstawiciel chudego proletarjatu.

Natomiast to, co mówił Wasyńczuk imieniem Ukraińców, Taraszkiewicz imieniem Białorusinów, Warszawski imieniem komunistów było nudnem powtórzeniem tych samych żalów i zarzutów, które już tyle razy niesprawiedliwie z trybuny sejmowej roztaczali.

Oczywiście sens ich przemówień jednaki:

„Precz z rządem! precz z państwem polskiem!"

„Wyzwolenie" desygnowało na mowcę contra adwokata Łypacewicza, takiego ludowca, co to poza rogatki Warszawy głowy nie wychyla, żyta od pszenicy rozeznać nie umie, pozatem na wszystkiem się rozumie, bo niczego dobrze się nie nauczył.

Stronnictwo chłopskie wysłało na trybunę sławnego finansistę z Połonin — Sanojcę.

Ten, mając w swej głowie bigos i bałagan, nazwał działalność rządu bigosem i bałaganem, a kiedy w trakcie jego przemówienia wszedł na salę minister skarbu, Zdziechowski, zapytał go, kiedy zaprzestanie popierać złodziei.

W pomoc Józiowi Sanojcy przyszedł poseł Polakiewicz, nazywając ministra — ministrem złodziei.

Zato został przywołany przez urzędującego wicemarszałka Daszyńskiego do porządku, z zapisaniem do protokółu.

Po chwili wbiega na trybunę Bryl i imieniem „Klubu chłopskiego" odczytuje deklarację, że klub cały solidaryzuje się z posłem Polakiewiczem i podtrzymuje obelgę, rzuconą w twarz ministrowi, że tenże jest złodziej.

Tak zawsze bywa, gdy do porządnego lokalu wpuści się nierogaciznę — zanieczyści i zaniechluі wszystko. Pogratulować Dąbskiemu klubu! I pomyśleć, że ten człowiek był kiedyś wiceministrem, a pierś jego zdobią wysokie ordery Rzeczypospolitej polskiej i francuskiej.

Wstyd mu było samemu, wysłał więc przyjaciela Bryla, jako, że ten doskonale rozumie się na złodziejstwach, przez tyle lat praktykując u dra Gagatka.

Druga sprawa, projekt ustawy o popieraniu przemysłu cynkowego narobiła dużo wrzawy ze strony lewicy i dała pretekst do wylania kubła pomyj na Piastowców, że robią prezenta przemysłowcom kosztem biednych chłopów, oczywiście za wysoką łapówkę.

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

# ZA FRONTEM.

(Ciąg dalszy). 3

Jasiek posłusznie zastąpił rodzica i siał tym samym ruchem siewców całego świata, tak samo jak ojciec, kolebiąc się ze strony na stronę, siał równo, akuratnie, cierpliwie i spokojnie.

Michał Kozioł spoglądał za nim uważnie i długo, ale nagle, jakby go ogarnęła senność... chciał się zerwać... chciał coś wołać... wytężał oczy... noc mu przysłaniała wszystko... noc gasiła światłości...

Chłopak był coraz dalej... już cieniem się wydawał, nikłym, dalekim cieniem, a każdy grzmot armatni uderzał go prosto w serce, rozrywał na ćwierci, zabijał...

Naraz Kozioł sprostował się, coś zabełkotał, rozkrzyżował ręce i padł twarzą w czarną, spulchnioną ziemię, jakoby w matczyne milujące objęcia.

A Jasiek siał niestrudzenie.

III.

Dzień był wypadł przykry, chmurny i wiejny, a do tego już od samego świtania grzmoty armat wzmagały się z minuty na minutę. Dygotała ziemia, z rozkwitłych wiśni sypał się okwiat śnieżysty i lękliwie drżały krzewiny, okryte pierwszemi listkami.

Sroga bitwa wrzała za czarną, niedaleką ścianą borów. Z przeszywającym wizgiem leciały stada kul od pola i raz po raz tryskały z zielonych zagonów fontanny burych dymów, ziemi i ogłuszających trzasków. Niekiedy wiatr przynosił jakoby żelazne gdakania karabinów maszynowych, to jakieś obłąkańcze wybuchy nagłych ryków.

W taką właśnie porę, jeno już o dobrym dniu, ruszał z pod kościoła orszak pogrzebowy.

Michała Kozła wyprowadzono na cmentarz, że zaś gospodarz był na włóce, że padł na roli przy robocie, jako ten prawy żołnierz, i że miał ludzkie uważanie, to bez mała wszystka wieś ściągnęła na pogrzeb. Nawet sam dziedzic przyjechał.

Trumnę złożyli na wozie, zaprzężonym w kulawego konia i nędzną krowinę. Jasiek powoził, a Michałowa, ledwie już zipiąc z płaczów i zgryzot, powlekła się za półkoszkami.

Na czele orszaku zatargała się żałobna chorągiew, pokazująca straszliwą śmierć z kosą w piszczelach, za nią szedł ksiądz w czarnej kapie i łysy organista z książką w ręku.

Ksiądz zaśpiewał po łacinie, przywtórzył mu organista i wraz wykręcili z kościelnego obejścia ku cmentarzowi. Widniał zdala, u końca drogi, na wzgórku pod lasem, kępami białych brzóz i pochylonych krzyżów.

Pęknięty dzwon zakołatał z dzwonnicy, niby co bity garnek.

O cóż się w tej ustawie rozchodzi? Jak wiadomo, przemysł na Górnym Śląsku zamiera, przybywa bezrobotnych, którzy pochłaniają krocie zasiłków, w dodatku Niemcy śmieją się i triumfują, że Polacy nie umieją sobie dać rady ze skarbami Górnego Śląska, dlatego tenże należy im odebrać. Między innemi jest tam duży przemysł cynkowy, który nie może się rozwijać z braku kapitału.

Przedsiębiorstwo amerykańskie Harrimana zgodziło się na udzielenie przemysłowi cynkowemu znacznych kredytów pod warunkiem uwolnienia tegoż na pewien czas od obowiązku płacenia podatku majątkowego. Warunek ciężki — mając jednak do wyboru — mieć bezrobotnych i niemożność ściągnięcia podatków, a przy uruchomieniu przemysłu zatrudnić bezrobotnych i przestać im płacić zasiłki, większość Sejmu zdecydowała się na uwzględnienie warunku owego przedsiębiorstwa.

Kto jest przeciwnikiem zasiłków dla bezrobotnych, pochłaniających do 12 miljonów zł. miesięcznie, ten musi stanąć na stanowisku, jakie zajął rząd, przedkładając projekt odnośnej ustawy.

Rzecz charakterystyczna, że przeciwnikami tej ustawy są Niemcy w Berlinie, jak wynika z oświadczeń ich w Landstagu.

Także Niemcy w Sejmie polskim głosowali wczoraj z lewicą, znak to najlepszy, że ustawa ta im nie na rękę, cały więc wrzask lewicy naszej leży w interesie Niemiec, nie Polski.

Następne posiedzenie Sejmu dnia 5 b. m. o 4 po południu.

# Dlaczego Pluto-Bryle lgną do bolszewizmu?

Doskonałym znawcą Rosji i jej stosunków jest prezydent Rzeczypospolitej Czechosłowackiej, dr Tomasz G. Masařyk, wielki uczony, autor dzieła „Rosja i Europa“.

Podczas przewrotu bolszewickiego przebywał w Rosji i naocznie przyglądał się rewolucji i jej twórcom. Sąd swój o bolszewiźnie wyraził Masaryk kilkakrotnie.

Z przemówień jego w tej materji powtarzamy charakterystyczne ustępy:

„Bolszewicy — stwierdza Masařyk — głoszą rewolucję czasów dawniejszych, niekulturalnych, absolutystycznych, przyzwyczajonych do gwałtu. Lenin i jego zwolennicy reprezentują ekonomiczny i kulturalny prymitywizm, zacofanie niepiśmiennego chłopa rosyjskiego (mużyka).

Dla większości bolszewików rewolucja jest bożyszczem, dogadza bowiem ich umysłowemu i moralnemu niewyrobieniu. Rewolucja staje się dla nich celem; administracyjnie pracować nie potrafią, pragną więc tak zwanych wielkich czynów, a chociażby tylko gestów i słów. Bolszewicy uosabiają właśnie w całej pełni tę niższą epokę kulturalną, gdzie tak praca, jak i pracowitość nie mają wartości.

Bolszewicy nie potrafią pracować, potrafią tylko zmuszać do pracy, ustrój bolszewicki wprowadził niewolnictwo burżuazji, i to burżuazji, określonej tak bardzo dowolnie, że wprowadzono właściwie niewolnictwo robotników.

Dyktatura bolszewicka nie jest to dyktatura proletarjatu, ale dyktatura nad proletarjatem, dyktaturą znikomej mniejszości ludności rosyjskiej nad ogromną

---

Droga prowadziła szeroka, miejscami grząska i pełna kałuż. Siedziały nad nią rzędy topoli, podobne okaleczałym dziadom, wyciągającym odrącone kułami, żałosne kikuty gałęzi i wierzchołków. Niskie łąki siwiły się rozlewami, na suchszych miejscach żółciły się kaczeńce i wybuchały zielone chmury wierzb i łozin.

Wiatr szumiał górą i zawiewał gorzkim i gryzącym zapachem spalenizny.

Huk armat nieustannie szarpał powietrzem, jeno w krótkich przerwach słyszeć się dawały świergotania skowronków i jakieś głuche, dalekie tętenty.

A skoro kondukt, przebrnąwszy błota, jął się podnosić na wzgórze, kule zabrzęczały nad głowami, niby te uprzykrzone osy. Ten i ów przyginał się nieco, wtulał głowę w ramiona i spozierając na boki, ruszał prędzej i jakby zdeterminowany na najgorsze. Strach jednak zaczął podnosić włosy, ściskać gardła i plątać nogi. Zaszemrały gorączkowo pacierze, żegnano się skwapliwie i bito w piersi, aż jakaś kobieta zaintonowała „Kto się w opiekę“. Zbili się w kupę, niby owce przed wilkiem, gotującym się do zbójeckiego skoku, zasię dziedzic, trzymający się na stronie, przysunął się również i zaśpiewał z drugimi.

Śpiewali coraz mocniej, ufniej i rozgłośniej, jakby pragnąc zagłuszyć armaty i te krew mrożące w żyłach, straszne warczenia nadlatujących pocisków i własne trwogi, szarpiące sercami. Bowiem chwilami zrywały się prawdziwe orkany grzmotów i kule padały tak często, że w polach nieustannie wybuchały słupy dymów i ognia, zaś w szarem, przemglonem powietrzu nad borami wiły się skręty krwawych błyskawic.

Pieśń podnosiła się zwolna do krzyku, nabrzmiałego błaganiem rozpaczy, szli już coraz prędzej i wylękłe oczy, jak pobłąkani ptakowie, krążyły bezradnie.

Naraz pocisk uderzył niedaleko w łąkach, obryzgując wszystkich błotem i wodą. Zamarła pieśń, zda się skamienieli w miejscach, nadsłuchując z łomotem serc uderzenia kul w topole, niby zawziętego kucia dzięciołów. Nim ochłonęli, już drugi, jakby dobrze mierzony, trzasnął w topolę, rozdzierając ją na strzępy. Zwaliła się z jękiem na drogę. Wszyscy pierzchnęli w najdzikszym popłochu. Jeno ksiądz pozostał na swojem miejscu, śmierć tańcowała wraz z chorągwią. Jasiek powoził, a Michałowa głucha i ślepa na wszystko szła samotnie, trzymając się kurczowo trumny.

Cmentarz, na który wreszcie dociągnęli, srożył się w zapamiętałej bitwie z wichurą. Szum drzew był jak morze wzburzone. Poświstywały złowróżbnie kule. Ogromne brzozy podarte pociskami, całe w strzępach i ranach, zmagały się z wiatrem. Białe kolumny chwiały się na wszystkie strony, bijąc długiemi gałęziami. Wierzby, podobne zielonym obłokom, biły się rozpaczliwie o mogiły. Szumy drzew i wichru głuszyły chwilami odgłosy bitwy. Ale sam cmentarz dawał obraz okropnego pobojowiska. Wszystek był jakby rozstrzelany. Straszliwe pociski pootwierały mogiły, że na każdym kroku czerniały głębokie wyrwy, pełne błota,

większością (600.000 nad 150 miljonami). Przywódcy bolszewiccy z jednej strony ukrywają się za plecyma mas, a z drugiej roszczą sobie prawa do przywództwa — bez zgody mas i nad masami.

Tak postępują typowi demagodzy.

Masa bolszewicka, a przedewszystkiem ci, którzy przyłączają się do niej z wyrachowania, jest ciemna; przywódcy bolszewiccy są po większej części tylko półinteligencją".

Masa bolszewicka jest ciemna (mużyki).

Czyż dziwić się wobec tego, że nasze polskie mużyki Berki, Dury, Łaskudy, Pluty tak lgną do bolszewizmu?

Przywódcy — ludzie jednej książki, półinteligencja — akurat, jak u nas Wojewódzki, Balin, Cieplak. Są także inżynierzy Bryl, Pawłowski, redaktor Stapiński, twórca i propagator kościoła narodowego, dopóki dolary na ten cel płynęły z Ameryki.

Dziś, skoro dolary przestały napływać, wyznawcy kościoła narodowego zostali skazani na własną kieszeń i zostawieni swemu losowi — spółka Bryl, Pawłowski, Stapiński robi w bolszewiźmie, „byle handel szedł".

A że za dojście interesu tego do skutku Polska musiałaby zapłacić utratą niepodległości — to drobnostka, której nie bierze się w rachubę. Taki już widać los Jej — musi mieć swoją Targowicę, która uważa ojczyznę za postaw sukna, przeznaczonego do rozszarpania i do sprzedaży najwięcej ofiarującemu. Byle handel szedł.

Niedoczekanie wasze, draby! Lud polski wie, że Polska, to skarb i świętość, której nie pozwoli szargać i rozkraść spółce mużyków, półinteligentów i łotrów z pod ciemnej gwiazdy. *Ignacy Rózga.*

# Co mamy do zrobienia?

Gdzie się dzisiaj ruszyć, słyszy się tylko narzekania. Narzekanie i bezsilne załamywanie rąk jest oznaką słabości. Pewnie, że kto nie chce, by stać się silnym ten nim nie zostanie. Bo też nie widać u nas żadnej roboty, którąby nosiła znamiona siły. Dlaczego u nas nie zakłada się współdzielni handlowo-rolniczych? Jakiż handel, czy rodzaje handlu mamy w swoim ręku. Ile znajdzie się wsi takich, któreby mogły pochlubić się, że mają „Domy ludowe" u siebie. Zamiast tego jednak mamy karczmy i sklepy żydowskie, które są powodem i przyczyną całej masy procesów w sądach. Wyrzucamy często pieniądze na różne, niepotrzebne, rzeczy na modne tendeckie ubrania, które zupełnie wyparły starodawne, piękne stroje, które były dziełem naszego rodzimego przemysłu. A cóż mówić o kulturze rolnej? Jeżeli nawet ktoś na swoim parozagonowem gospodarstwie chciałby stosować nawozy sztuczne, to wobec nieskomasowania gruntów, sztuczny nawóz drogo zapłacony, jak czasem popadnie, spływa bruzdą, nie przyczyniając się do użyźnienia roli. Ogólnie słyszy się narzekania, że czytelnictwo po wsiach upada. Możnaby ze świecą przejść nie jedną wioskę i nietylko że nie znalazłoby się gazety politycznej, lecz nawet rolniczej, która przecież nie gdzieindziej, jak tylko po wsiach powinna być czytywaną. Musimy dzisiaj pamiętać o jednem, że poza własnem gospodarstwem, powinniśmy być pełnymi gospodarzami własnego państwa, a wysiłki nasze powinny iść w tym kierunku, by nietylko wzmacniać swoje gospodarstwo, lecz i całe pań-

---

kości, spróchniałych trumien i jakichś szmat plugawych. Wojna przeorała go pługiem śmierci i zniszczenia. Krzyże z poutrącanemi ramionami walały się po drogach kalekie i jakby konające. Kaplica, w której chowano dziedziców, stała w ruinie, prawieczny dąb, rozdarty do korzeni, zwalił się na nią i pokrył sobą. Jakby chciał bronić od ostatecznej zagłady własnym trupem. Sam cmentarz konał, a śmierć wyła triumfalną pieśń na żałosnych rumowiskach. Jeno żołnierskie mogiłki za kaplicą, ciągnące się rzędami, jednakie wszystkie i jakby pod komendą niskich, białych krzyżów, leżały oszczędzane przez kule.

Obok nich pochowano Michała Kozła.

IV.

Po odsunięciu się bojowego frontu, roboty było tyle, że niewiadomo, co było pilniejsze. Wiosna się też ustaliła na dobre i szła wszystkiemi stronami. Sady stanęły w kwiatach, ruszyły oziminy i obsychały drogi i mokradła. Przyszły dni ciepłe, słoneczne, skowronkowemi świergotami przejęte i lubością dyszące, że wszystko rosło w oczach.

Cała wieś wysypała się w pole. Od świtu do nocy huczała wytężona, ciężka praca. Od świtu do nocy orano, siano i sadzono. I od świtu do nocy wrzały po drogach i polach krzyki dzieci, granie piszczałek, naszczekiwanie psów i ptasie śpiewania. A od krańca do krańca, jak tylko można było dojrzeć, wszędzie gmerali się ludzie, chodziły pługi, wlokły się brony i spadały w czarne role złote deszcze zbóż, że ani jeden zagon, ani jedna skiba nie pozostała odłogiem. Pracowano końmi, pracowano krowami, a komu i tej żywicielki nie zostawiła wojna, sam się zaprzęgał do pługa i krajał skibę za skibą. We wsi umilkły swary i kłótnie, bowiem każdy jako ten żołnierz stawał na zagonie i robił święcie, do ostatniego tchu, co mu przykazywała wiosna i ta ziemia rodzona.

I żeby nie te okopcone kominy, sterczące z rozkwitłych sadów, nie te żałosne rumowiska chałup i nie te nocami słyszeć się dające grzmoty dalekie armat, to aniby kto pomyślał, że tędy deptały srogie stopy wojny. Rumowiska, okopy i mogiły zarastały bujną trawą. Przytem wieś leżała zdala od większych traktów, więc tylko niekiedy zaglądały do niej patrole kozackie i przeciągały jakieś zabłąkane oddziały. Od grabieży postojów i rekwizycji broniła ją kompletna ruina. Czasem też Walek przynosił jakieś wojenne nowiny, opowiadając je ludziom powracającym o zmierzchu z roboty.

— Nie wywołuj wilka z lasu — ostrzegali surowo. — Wojna poszła sobie od nas, to nie daj Bóg, aby miała jeszcze powrócić. — I przytem żarliwie się żegnali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwo. Przez zakładanie spółdzielni rolniczych, Kas Stefczyka (chociaż obecna pora nie bardzo temu sprzyja), będziemy mogli uwolnić się od wyzysku lichwiarskiego. Przez zakładanie sadów koło swoich domów podniesiemy piękność naszych wiosek, a bezsprzecznie i zysk materjalny nas nie ominie. Oprócz tej kultury materjalnej, musimy przeprowadzać i kulturę naszych umysłów. Praca w tym kierunku prowadzona, pozwoli odróżnić nam ziarno od plewy i odwróci wieś od nieuczciwych haseł demagogicznych, które oby przepadły na wieki.

**Wojciech Cudzik**, Stawiska p. Żydaczów.

# Im prędzej tem lepiej!

Przeżywaliśmy i my lata młodzieńcze. Bawiliśmy się lepiej, niż obecnie, ale mieliśmy granicę wszystkiego Rodzice nasi sami bogobojni czuwali, by nie działy się zgorszenia. To też nie działy się wówczas takie dziwy, jakie dzisiaj można spotkach po wsiach. Dzieci często nie widzą za dnia swych rodziców, bo w nocy podróżują po strychach, szopach, komorach, a w dzień śpią kamiennym snem. Jesteśmy zbyt pobłażliwi na te czyny. Przejdźmy wieczorem po wsi, — co zobaczymy? Tam gromada kawalerów wyśpiewuje bezwstydne piosenki, tu pod płotem towarzystwo mieszane wyprawia harce, czasami i pałki są w robocie, biją się między sobą najlepsi koledzy. Syn lekceważy ojca lub matkę, nie widzi dobrego przykładu. Upada powaga wójta w gminie. Wszyscy, którym dobro naszej Ojczyzny leży na sercu powinni na zastraszający objaw zepsucia wśród młodych zwrócić uwagę, bo młodzież przecież, to fundament na którym w przyszłości będzie opierał się i musi oprzeć się gmach naszego państwa. Ze swej strony i młodzież powinna garnąć się do tych organizacyj, jak Koła młodzieży, gdzie będzie im przyświecał cel wzniosły, a celem tym — to wyrobienie prawdziwego uświadomionego obywatela.

**Marceli Kukla.**

# Dach się pali nad... posłem Dąbskim.

Imieniem Ledwochów i Brylanciarzy gaworzył w Sejmie poseł Dąbski. Narzekając, że Bank Rolny oddaje się „Piastowcom" użył słowa: „Dach się pali nad gmachem Rzeczypospolitej".

Gdzie mu się pali dach? niewiadomo. Ale to wiadomo, że 26 ub. m. zaczął się proces Illinicza, pupila Dąbskiego i dawnego „Wyzwolenia", skazanego za działalność antypaństwową na korzyść jednego z państw ościennych. Jak wiadomo Illinicz był dyrektorem osławionego Związku Handlowego Rolników, utworzonego przez posła Dąbskiego, który to Związek zbankrutował i zaliczki udzielane przez skarb państwa przepadły na zawsze. Zasłaniany Illinicz przez posła Dąbskiego nie był aresztowany za nadużycia w Banku, ale wyszedłszy cało założył w Warszawie przy ul. Złotej dom gry, a w nim centralę szpiegowską. Wciągano doń i upijano oficerów, by wydostać od nich tajemnice wojskowe, a płacono sowicie, bo po dwadzieścia tysięcy złotych za jeden dokument.

Ot żeby jakaś belka z tego płonącego dachu nie spadła na nastraszoną głowę tego alarmisty Jasia Dąbskiego amatora różnych interesów.

# Wiadomości z Polski i ze świata.

### Nowy traktat niemiecko rosyjski.

Najważniejszym wypadkiem historycznym ostatnich czasów, wypadkiem który będzie brzemienny w następstwach, jest traktat rosyjsko-niemiecki. Traktat ten został publicznie ogłoszony i treść jego znamy, to jednak co zostało nie ogłoszonem, tego tylko możemy się domyślać. W historji już raz mieliśmy taki traktat a było to w r. 1762 za czasów pierwszej naszej Rzeczypospolitej i widzieliśmy do czego to doprowadziło. Dawny traktat był podstawą rozbioru Polski między Prusami a Rosją. Dzisiaj widzimy, że Niemcy znowu weszli na tę drogę, jaką obrali ich przodkowie z lat 1762.

Niedawno zwiedzał Polskę wybitny polityk francuski, poseł, a zarazem przedstawiciel Francji w Lidze Narodów p. Boncour. Po powrocie do Francji w wywiadzie dziennikarskim wypowiedział następujący swój pogląd: „Losy nowej Europy nie będą już rozstrzygały się nad Renem, lecz w Polsce". Istotnie, siłą położenia geograficznego jesteśmy dzisiaj pomostem między zachodnią Europą a wschodem. Pomost ten, jakim jest Polska, okazuje się niewygodnem dla Niemiec. Pomost ten przeszkadza wytworzeniu silnego bloku Niemiec i Rosji, bloku, który mógłby dyktować całej Europie swą wolę. To też leży w interesie Niemiec, by dzieło traktatu wersalskiego zostało zniszczone. Zapewnienia kanclerza Rzeszy dra Stressemanna, iż nowy traktat ma za cel zapewnienie pokoju w Europie i nie wzraca się przeciwko żadnemu mocarstwu, jest oświadczeniem chyba dla prasy i opinji publicznej. Czy oświadczenie to potrafi zatrzeć wrażenie jakie w sferach politycznych wywarł ten traktat? — Jest rzeczą godną zastanowienia, że podobny, dawny traktat, zawierano wówczas, gdy Polska była słabą. Czyż i obecne położenie nasze jest tego rodzaju, że daje podnietę Niemcom do zawierania traktatu, o którym mówi historja z przed lat dziesiątek?

### Pierwszy maja.

Naogół dzień 1 maja b. r. przeszedł w Polsce bez większych zaburzeń. Tylko w Warszawie w starciach komunistów z socjalistami padło 6 zabitych i jest kilkudziesięciu rannych. W Nowym Dworze koło Warszawy, dzięki prowokatorom żydowsko-bolszewickim przyszło do starcia z policją, która zajście zlikwidowała. W Wilnie patrjotyczna publiczność rozpędziła sama pochód komunistyczny. Uroczystości socjalistyczne w Krakowie miały charakter spokojny. Na Górnym Śląsku dzień 1 maja przeszedł zupełnie spokojnie i około 65% robotników zgłosiło się do pracy w kopalniach i hutach.

### Olbrzymia burza w powiecie skierniewickim i kutnowskim.

Dnia 26 kwietnia b. r. przeszła nad powiatem skierniewickim i kutnowskim olbrzymia burza jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Wielu włościan straciło wszystkie zasiewy. Wichura dochodziła do takiej siły że wywracała nietylko drzewa, ale stodoły i domy.

W samych Skierniewicach burza zwaliła około 40 słupów elektrycznych. W miejskim lesie wyrwała około 500 drzew najstarszych. W powiecie kutnowskim we wsi Wola Bosforowa wichura przewróciła 8 stodół, we wsi Drzewoszki 4 stodoły i jeden dom folwarczny, we wsi Grabie 3 stodoły, w Budzyniu 8 stodół, jedną oborę.

### Otwarcie Targów Poznańskich.

Dnia 2 maja b. r. odbyło się uroczyste otwarcie Targów Poznańskich w Poznaniu, w których biorą udział sfery gospodarcze: Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji i Grecji. Najpoważniej przedstawia się dział maszyn narzędzi rolniczych, dział targu drzewnego, dział przemysłu metalowego i dział przemysłu włókienniczego.

# Dział handlowo-rolniczy.

## Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 30 kwietnia 1926 za 100 kg towaru:

| | |
|---|---|
| Pszenica dworska | 50·00— 51·50 |
| Pszenica targowa | 50·00— 51·00 |
| Żyto dworskie krajowe | 30·50— 31·50 |
| Żyto targowe | 30·00— 30·50 |
| Owies dworski | 34·00— 36·00 |
| Jęczmień do siewu | — |
| Jęczmień na krupy | 28·00— 29·00 |
| Rzepak zimowy | — |
| Kminek krajowy | — |
| Mąka pszenna 45% okr. krak. | 88·00— 89·00 |
| Mąka żytnia 60% okr. krak. | 49·00— 50·00 |
| Mąka żytnia 65% okr. pozn. | 54·00— 55·00 |
| Otręby pszenne | 22·00— 23·00 |
| Otręby żytnie | 22·00— 23·00 |

## Targowica miejska.

Płacono dnia 30 kwietnia b. r. za 1 kg żywej wagi:

| | |
|---|---|
| Buhaje | 1·00—1·45 |
| Woły | 1·05—1·50 |
| Krowy | 0·90—1·30 |
| Jałownik | 0·92—1·50 |
| Cielęta | 1·00—1·42 |
| Nierogacizna | 1·96—2·18 |
| Nierogacizna bitej wagi | 2·40 - 2·78 |
| 1 kg skóry z krowy | —2·40 |
| 1 „ „ z jałówki | 2·00 |
| 1 „ „ z wołu | 2·70 |
| Skóra z cielęcia | 7·50—9·00 |
| 1 kg łoju kiszkowego | 0·80—0·90 |
| 1 „ „ nerkowego | 1·00—1·10 |

## Drób.

| | zł |
|---|---|
| Kura | 3— 6 |
| Kaczka bita | 5— 9 |
| Kaczka żywa | 6—10 |
| Gęś bita | 7—10 |
| Gęś żywa | 8—12 |
| Indyk sztuka | 19—22 |
| Indyczki sztuka | 11—16 |

## Nabiał.

| | |
|---|---|
| Mleko zbierane 1 litr | 0·30—0·35 |
| Mleko niezbierane 1 litr | 0·35 - 0·40 |
| Śmietana słodka 1 litr | 0·55—0·65 |
| Śmietana kwaśna 1 litr | 1·80—2·20 |
| Masło 1 kg | 5·00—5·60 |
| Ser 1 kg | 1·20—1·30 |
| Jaja sztuka | 0·12—0·13 |

# O ludowej prasie rolniczej w Polsce.

„Długie i bolesne, nad wyraz kosztowne doświadczenie pouczyło nas chyba dostatecznie, że czas najwyższy, ażeby przestać lekkomyślnej roboty, przestać być objektem wiecznej, ujemnej obserwacji, kpin i odwracania się plecami do nas, a zacząć budować, choćby powoli, lecz systematycznie, z dnia na dzień posuwając się naprzód“. *Wincenty Witos.*

W zmartwychwstałej Ojczyźnie poczuł się chłop polski włodarzem, odpowiedzialnym kierownikiem nawy państwowej. Ustrój Rzeczypospolitej, najszerzej demokratyczny, musiał oprzeć się na najsilniejszej liczebnie, najważniejszej ekonomicznie, warstwie — na drobnym rolniku.

Już ośm lat jest chłop polski panem we własnym kraju. Czy zrozumiał swą władzę, czy uzyskał samopoczucie swego stanowiska obywatelskiego? Czy umiał z godnością nieść ciężar odpowiedzialności? Niestety — nie!

Rzecz oczywista — ani 150-letnia niewola narodu, ani wiekowe uśpienie chłopa polskiego nie przygotowało go do tego świętego posłannictwa, jakiem jest włodarzenie na własnej ziemi.

Przez wieki w ciemnocie i nieuctwie pogrążony chłop polski nie mógł dojrzeć duchowo do swej obecnej misji.

Dziś prysły kajdany niewoli narodu, otwarły się wrota, wiodące z ciemnoty — na światło, na szczyty!

Ale czy wielu jest tych, którzy przez te wrota przejść pragną?

Mamy genjalnych chłopów — kierownikami narodu, na naczelnych stanowiskach w państwie stoją ludzie, co z wieśniaczej wyszli chaty.

Wielu posłów ludowych podziw wzbudza ujęciem spraw państwowych, w każdej prawie gminie, wiosce, znajdują się chłopi światli, rządni, oczytani, ale to są, niestety, do tej pory jeszcze wyjątki! Ogół jest inny! ciemny, do oświaty się nie garnący, skupiony w kilku wzajemnie się zwalczających (i to w jaki sposób) stronnictwach, rozpryśnięty na drobne grupki, nietylko w życiu społecznem, ale także w życiu gospodarczem i ekonomicznem. Wieś polska zasypana jest różnemi zadrukowanemi szmatami, różnemi „Sztandarami“, „Wyzwoleniami“ i t. p., które judząc jednych na drugich, wywołują zamęt w pojęciach nie dość uświadomionych obywateli.

Sama znałam wcale poważnego gospodarza, osadnika z wschodniej Małopolski, który aczkolwiek mienił się szumnie „brylowcem“ — jednak wcale nie rozeznawał się na różnicach partyjnych między „Wyzwoleniem“, „Związkiem Chłopskim“, „Niezależną Partją Chłopską“ i „Chłopskiem Stronnictwem Radykalnem“. Mieszało mu się wszystko — cele, posłowie i pisma stronnictw w jeden mąt w głowie, pełen jadu i goryczy.

A ileż takich gospodarzy jest wśród nas? I nie dziw! Trzeba mieć bardzo światłą głowę i wygimnastykowany umysł, by nie dać się wziąć na lep pięknych słówek, któremi tak hojnie szafują radykalni przywódcy. Trzeba mieć jeszcze jedną rzecz — niezależność ekonomiczną. Znaną jest rzeczą, że najłatwiejsze zadanie mają czynniki wywrotowe tam, gdzie im w pomoc przychodzi głód z nędzą! Te więc ze wsi naszej usunąć musimy!

A jaka droga do tego? — Oświata, oświata i jeszcze raz oświata!

Oświata ogólna, która wskaże chłopu polskiemu jego właściwe drogi, któremi w życiu narodowem kroczyć ma, a przedewszystkiem oświata rolnicza, która nauczy go, jak z warsztatu swej pracy największe wyciągnąć korzyści dla dobra swego i państwa.

Dwoma drogami przedostaje się oświata w społeczeństwo — słowem i pismem.

Słowem — więc w szkole wykładami, odczytami i kursami.

Pismem — więc książką i gazetą.

Ta druga droga jest łatwiejsza do zastosowania, gdyż pismo dojdzie wszędzie, dotrze do najodleglejszych zakątków, do każdej chaty — w dwóch przeciwległych krańcach państwa naraz głosić będzie ideę autora.

Dlatego pismo jest tak ważną bronią w ręku oświatowca, i dlatego jest tak ważną rzeczą, jaką prasę posiada kraj, pragnący dążyć do oświaty.

Niestety, na tem polu, jak i na wielu innych daleko nam jeszcze do doskonałości.

*Zofja Łosiowa.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Do wiadomości okolic mających łozinę koszykarską.

Istnieją u nas okolice, zwłaszcza koło wielkich rzek, mające większe ilości łoziny koszykarskiej. Materjał łozinowy nie zawsze jest należycie wykorzystany, gdyż nie rzadko używa się go nawet na opał. Jest to kiepskie obliczenie, albowiem przerobiwszy łozinę na wyroby koszykarskie, można za nie kupić lepszego opału, a przy wyrobie może znaleźć zatrudnienie, pracę i zarobek ta ludność, która poszukuje sposobów do zarobkowania. Dlatego jest naszą powinnością porzucić dawne niekorzystne zwyczaje, a zabrać się do nowych sposobów, z pomocą ktorych rozwinie się przemysł ludowy, a skutkiem tego wyroby koszykarskie dadzą daleko lepsze dochody z łoziny, jak dają je obecnie tym, którzy obracają ten materjał na domowe potrzeby.

Celem rozwinięcia i rozszerzenia przemysłu koszykarskiego urządza kursy koszykarskie „Krajowy Patronat rękodzieł i drobndgo przemysłu“, we Lwowie się znajdujący. Warunki urządzenia kursu są następujące: Zgłoszenie przynajmniej 15 osób za opłatą miesięczną 10—15 zł. Kurs ma trwać 5—6 miesięcy porą zimową. Opłaty za kurs uiszczczają uczestnicy tegoż tylko przez 3 pierwsze miesiące, później są wolni od opłat. Nauka praktyczna trwa 7—8 godzin dziennie. Udział brać w niej mogą osoby obojga płci, t. j. młodzież męska i żeńska w wieku od lat 16 począwszy. Organizatorzy kursu mogą zapewnić bezpłatnie lokal, w którym będzie prowadzoną nauka na kursie, i mieszkanie dla instruktora z (opałem) oraz możność nabycia surowca na miejscu lub w najbliżezej okolicy. W miejscowościach, gdzie są warunki rozwoju tej gałęzi przemysłu ludowego i gdzie można po kursie przystąpić do zorganizowania tego przemysłu w spółdzielnię, ewentualnie w większą wytwórnię, zdolną zatrudnić większą ilość osób, wyszkolonych na kursie, tam czynniki miejscowe winny dołożyć wszelkich starań do pomyślnego załatwienia tejże sprawy. W tych wsiach, które mają „Domy ludowe“ lub inne większe lokale, kurs taki urządzić będzie rzeczą nie trudną, a przy dobrej woli i szczerych chęciach i opał do lokalu kursowego i mieszkanie dla instruktora też się znajdzie, idąc po linji słów poety, który śpiewał swoją zwrotkę w ten sposób, mówiąc, że „wszystko my możemy mieć, tylko tego trzeba chcieć“. A więc chciejmy tego szczerze, a że będzie, ja w to wierzę.

Podaję to do wiadomości tym wszystkim miejscowościom, które mają koło pobliskich rzek pod dostatkiem łoziny, mając na myśli gminy, położone koło Wisłoka, Sanu, Dunajca, Wisły i t. p. Kierownictwa regulacji rzek, o ile potrzebują łoziny do bicia tam i regulacji rzek, muszą swoją łozinę obrócić w pierwszym rzędzie na powyższe cele. Tam zaś, gdzie nie zachodzi ta konieczność, a materjał ten jest sprzedawany niejednokrotnie w niepowołane ręce, winny wziąć sobie cięcie łoziny corocznie, bo tym sposobem większe z niej można osiągnąć korzyści, sprzedając ją pracowniom koszykarskim. Pewna ilość winna być także i starsza, jak roczna, do wyrobu mebli koszykarskich i t. p. Obecna gospodarka rzeczna i rozporządzanie materjałem łozinowym, koło rzek rosnącym, pozostawia dużo do życzenia i powoduje tylko niezadowolenia. Z czasem nastąpić musi i w tym kierunku poprawa na lepsze. Czynniki tak rządowe, jak prywatne muszą mieć więcej na oku dobro publiczne.

Organizując wytwórczość koszykarską musimy pamiętać o tem, aby się starać o wyroby jaknajlepsze, bo tylko to zapewnić może rozwój naszemu koszykarstwu gdy będziemy mogli konkurować jakością naszych wyrobów z zagranicą, która czyni w tym kierunku starania, aby wyrabiać artykuły jaknajlepiej, a temsamem zyskać sobie pierwszeństwo przed innemi wyrobami. Drugim ważnym warunkiem powodzenia interesu jest to, aby prowadzenie tegoż oddać w ręce ludzi, którzy się na tem rozumieją i swój zawód dobrze znają. Gdzie tego niema, następuje zawód i rozgoryczenie, a tego należy unikać, bo to ludzi zniechęca następnie do najlepszych przedsięwzięć.

A teraz słowo do naszej młodzieży. Młodzież niech sobie weźmie za zadanie podnoszenie z zaniedbania i upadku tych wszystkich gałęzi produkcji naszej, jaka tego potrzebuje. Młodzież winna dać pierwsza dowód zrozumienia sprawy i zainteresowania się nią, i gdy to zobaczą starsi, choć może znajdą się wśród nich jeszcze obojętni lub niechętni, ustąpią przed naporem. Niech nie będzie tego, że starsi nakłaniają, nawołują i proszą młodych, a ci nic sobie z tego najczęściej nie robią i nie słuchają, a kiedy później zmądrzeją i kiedy trzeba myśleć o własnem gospodarstwie, wtenczas dopiero spostrzegają, jak zmarnowana została najlepsza pora w młodości i budzi się w nich żal, lecz, niestety, po niewczasie. Uczyć się póki czas; to hasło ludzi młodych. Wykorzystać należycie każdą do tego zmierzającą sposobność, a będzie w Polsce następować poprawa, a do tej musimy zmierzać wszyscy, aby biedę i narzekanie usunąć, a w to miejsce wprowadzać sposobność lepszego życia wśród najbiedniejszych. Nie omijać żadnej sposobności, która zmierza do tworzenia dobrobytu wśród ludu pracującego!

*Jan Sobek,* poseł na Sejm.

**Groch jako karma dla świń** — jak wykazały doświadczenia niemieckich hodowców, wpływa na wytworzenie większej ilości i twardszego mięsa, większej ilości krwi, na silniejszy rozwój kości, aniżeli żywienie kukurudzą, a ogólnie nierogacizna żywiona grochem bywa znacznie zdrowszą i silniejszą.

**Czas wylęgu u ptactwa.** Rozmaite ptactwo, ma charakterystyczny dla swego gatunku czas wylegu. I tak wysiadują:

| | |
|---|---|
| Gołębie | 17—18 dni |
| Kury | 19—23 „ |
| Bażanty | 20—21 „ |
| Pantarki | 26—27 „ |
| Indyki | 27—30 „ |
| Pawie | 29—30 „ |
| Kaczki dzikie | 24—28 „ |
| Kaczki swojskie | 28—32 „ |
| Gęsi swojskie | 27—32 „ |
| Gęsi dzikie | 27—27 „ |
| Łabędzie | 35—37 „ |

Dwudziestego, względnie trzydziestego piątego dnia wykluwają się pisklęta z jaja przy pomocy rogowego zakończenia dziuba; wykłuty przez nie otwór ma zwykle formę trójkąta. — Gdy pisklę w okolicy tępego końca jaja skorupę nadtłucze, wystawia nóżki, wyciąga głowę z pod skrzydełek i w ten sposób rozsadza skorupę jaja i wyłazi.

**Pokrzywy,** które niszczymy jako chwasty, mogą być wcale dobrą karmą dla kur, zadawaną w zimie, w formie dodatku do paszy. Doskonale one w zimie i na początku wiosny zastępują zieloną karmę. W lecie więc wycinamy troskliwie zapas pokrzyw, suszymy je i przed zadaniem w zimie siekamy i mieszamy z normalną karmą. W stanie zielonym w lecie pokrzywy zadawać tylko w małych ilościach, gdyż są one karmą rozgrzewającą i pobudzającą.

**Zbyt obfite skarmianie mleka kwaśnego** przez prosięta powoduje częstokroć u tych ostatnich biegunkę. Żeby biegunki tej uniknąć a natomiast spożytkować należycie nadmiar mleka, gospodarze rozmaicie sobie radzą i to z dobrym skutkiem. I tak dodanie do 10 litrów mleka 10—15 gramów zwykłego kleju stolarskiego zapobiega biegunce. Klej taki rozpuszcza się w gorącej wodzie i wśród ciągłego mięszania dodaje do mleka. Mleko ścina się wówczas w drobne łatwo strawne gruzełki. Inny sposób znów polega na domieszaniu do kwaśnego mleka otrąb, a później mielonego owsa lub jęczmienia.

**Jeszcze jeden środek przeciw wzdęciu u bydła.** W Bawarji podobno z pełnem powodzeniem używają następującego środka przeciw wzdęciu u bydła. Dwie lub trzy cebulki czosnku kraje się na kawałki i przegotowuje w dwóch lub trzech litrach mleka. Po przegotowaniu przecedza się przez gęste sito i odcedzony płyn stawia się w kamiennym garnku w spiżarni. Czem dłużej płyn stoi, tem podobno lepszy skutek wywiera. Jeśli bydło zapadnie na wzdęcie, należy co pół godziny zadawać po pół litra tego płynu dopóty, dopóki skutek nie nastąpi. W części alpejskiej Bawarji, gdzie bydło łatwo może zapaść na wzdęcie, zadają codziennie tego płynu każdej krowie po pół kwaterki. To też wypadki wzdęcia nader rzadko się tam podobno zdarzają.

**Wpływ karmy na barwę i smak żółtka w jaju.** Najsmaczniejsze są te jaja, które mają żółtko ciemno-żółte lub pomarańczowe. Barwa żółtka zależy od karmy. Ciemniejszą barwę żółtka uzyskuje się przy żywieniu owsem, podczas gdy przy użyciu pszenicy, jęczmienia i kukurudzy zabarwienie jest blado-żółte i żywienie żołędziami wywołuje barwę czerwono-żółtą. Jeżeli trzyma się drób w zamkniętych podwórkach, trzeba mu dawać oprócz ziarna także mięso, drobno tłuczone kości i zieleninę. Smak jaj zależy od zawartości w nich tłuszczu i eterycznych olejków. Do zwyklej karmy dodawano nasiona kopru, anyżu, papryki, kminku i pokrzywy oprócz obfitego dodatkuu karmy zielonej; przytem smak jaj znacznie się poprawiał, żółtko zaś przybierało barwę ciemno-żółtą, aż do czerwonawej. Przy podawaniu kurom znaczniejszych ilości cebuli, czuć jaja cebulą po bardzo krótkim czasie. Przy używaniu karm bardzo bogatych w białko, uzyskuje się smaczne jaja, jak również smaczne mięso.

**Twardość masła i zawartość w niem wody.** Twardość masła nie zależy od zawartej w niem wody, lecz jest warunkowana głównie chemicznym składem tłuszczu masła, który znowu zależy od żywienia. Największy wpływ ma dalej temperatura w czasie wyrobu masła, zwłaszcza temperatura przy końcu zmaślania, oraz ciepłota w czasie zakwaszania śmietany. Zbyt długie zmaślanie i za długie wygniatanie sprawiają, że masło staje się za miękkie. Mniejszy wpływ ma dłuższe przechowywanie masła w chłodni.

Zawartość wody w maśle zależy w pierwszym rzędzie od konsystencji masła i zawartości w niem wody w czasie samego wyrobu. Im mniej zawiera masło wody przy obrabianiu go, im jest twardsze, tem mniej będzie zawierało wody po wygnieceniu. Używając do płukania masła wody o odpowiedniej ciepłocie, można zbyt miękkie masło zrobić twardszem. Przy zbyt małych bryłkach masła trudniej wycisnąć ropę z masła, a za silne zbijanie masła powiększa w niem zawartość wody.

**Ułatwić krowom można cielenie** przez zadawanie na trzy do czterech tygodni przed ocieleniem codziennego pójła, przyrządzonego z paru garści gotowanego siemienia lnianego. Pozatem środek ten posiada i inne własności i jest nader pomocnym przy leczeniu zapaleń i obstrukcji. Częstokroć po ocieleniu, błony porodowe nie chcą opuścić macicy. Zadanie trzy razy dziennie rzadkiego odwaru z siemienia lnianego spowoduje, iż krowa w przeciągu 48 godzin, błony porodowe wydali.

**Dobry sposób dostarczenia w lecie kurom dobrej i posilnej strawy.** Na ziemi zwięzłej, o dużej zawartości próchnicy rozkładamy rogożę lub kilka starych worków i polewamy je silnie wodą. Po dwóch dniach worki odkrywamy i zbieramy szybko całą masę dżdżownic, które przez ten szas nagromadziły się pod wilgotnemi workami. Powtarzanie tej czynności w coraz to innem miejscu dostarczy nam przez całe lato dużej ilości smacznej i pożywnej dla kur żywności nie ustępującej w niczem ziarnu.

**Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!**

# Z ruchu organizacyjnego.

**Baczność Buczackie!**

Podaje się do wiadomości członków P. S. L. „Piast“, iż otwarte zostało **biuro porady prawnej**, które urzędować będzie **w niedzielę od godz. 12-ej—2-giej** i we wtorki od 10-tej—2-giej w ratuszu w Buczaczu, udzielając bezpłatnych porad prawnych członkom P. S. L. „Piast“.

*Pow. Zarząd P. S. L. „Piast“ w Buczaczu.*

**Baczność Skałackie!**

Dnia **24 maja** (w drugi dzień Zielonych Świąt) odbędzie się **w Skałacie** o godz. 10-tej w sali magistratu **Nadzwyczajny powiatowy Zjazd P. S. L. „Piast“**, przy współudziale prezesa, dra Deskura, i posła Nawrockiego.

Na porządku dziennym aktualne sprawy polityczne, ekonomiczne i organizacyjne.

Uczestniczyć w Zjeździe i przemawiać mogą wszyscy członkowie P. S. L. „Piast“, prawo głosowania jednak mają tylko prezesi Ludowych Kół gminnych, tudzież wybrani delegaci tychże Kół po jednym delegacie na każdych 15 członków.

Ludowcy! Sprawy bardzo ważne! Jawcie się licznie!

*Pow. Zarząd P. S. L. „Piast“ w Skałacie.*

---

**Sprawozdanie z wiecu w Rawie Ruskiej.**

W dniu 11 ub. m. wybrał się poseł Bryl do Rawy Ruskiej, gdzie przed słuchaczami, złożonymi z mętów i szumowin miejskich, wygłosił odczyt o bolszewiźmie. Jak zwykle, poseł Bryl mówił bardzo długo i obszernie o bolszewickim raju i pragnął, by czemprędzej u nas w Polsce takie zapanowały warunki.

Dnia 12 ub. m. miał odbyć się wiec publiczny posła Bryla z ramienia Stronnictwa Chłopskiego — agitatorzy ściągnęli duże tłumy ludzi a przedewszystkiem różnego rodzaju indywidua z pod ciemnej gwiazdy, z których każde agitowało na rzecz Bryla w grupkach chłopów przed samym wiecem.

Lecz w tej robocie bolszewickiej przeszkodziło mu P. S. L. „Piast“, z którego ramienia wyjechali na wiec poseł Bajsarowicz, pp. Blaike i Wojtalewicz.

Po spędzeniu przez agitatorów posła Bryla tłumu do sali bursy żydowskiej i po burzliwym wyborze przewodniczącego, zabrał głos poseł Bryl, lecz nie zdołał dokończyć zdania, gdy z piersi setek chłopów wydobył się odruchowo potężny i silny głos: „Precz z bolszewikiem!“, „Jedź do Moskwy!“. Wszczął się straszliwy zamęt. Bojówka Bryla, złożona z warsztatowców kolejowych pod przewodnictwem maszynistów Rzychaka i Szustra, uwijała się na sali i prowokowała ekscesy. — Chłopi stanęli jednak murem i nie dali się sprowokować. Gdy jednak jakiś kolejarz w mundurze potrącił chłopa, wówczas pałki chłopskie spadły na agitatorów bolszewickich, weszła na salę policja, uzbrojona w karabiny z najeżonemi bagnetami i wiec rozwiązała.

Wzburzony tłum chłopów pragnął dostać w ręce posła Bryla, lecz on schronił się pod opiekę policji.

Poseł Bajsarowicz rozpoczął publiczny wiec P. S. L., zapowiedziany poprzednio w starostwie i wygłosił referat polityczny, który wywarł korzystne wrażenie. — Chłopi nagrodzili przemówienie jego oklaskami. — Po nim zabrał głos p. Blaike i w dłuższem przemówieniu skreślił ciężkie położenie państwa oraz rolę, jaką w niem przedewszystkiem lud spełnić powinien. Po należytem naświetleniu roli posła Bryla, wniósł rezolucję z wotum zaufania dla wodza mas ludowych, prezesa Witosa i P. S. L., którą zgromadzeni wśród burzliwych oklasków jednogłośnie uchwalili.

W międzyczasie agitatorzy Bryla ściągnęli niepostrzeżenie pojedynczo różnych żydziaków i męty miejskie i pod bagnetami policyjnemi odbył swe sprawozdanie poselskie poseł Bryl.

Mocna postawa chłopów w Rawie Ruskiej pouczyła posła Bryla, że lud na jego bolszewickie hasła nie pójdzie, że ani dla niego, ani dla jego bolszewickiej roboty wśród chłopów miejsca niema.

**Uczestnik.**

**Praca gospodarcza w powiecie buczackim.**

Dnia 18 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków powiatowej Kasy rolniczej w Buczaczu pod przewodnictwem posła Ostrowskiego, jako prezesa Rady nadzorczej.

W imieniu Dyrekcji składał sprawozdanie p. Wojciech Sala z działalności Kasy z r. 1925 i przedstawił zamknięcie rachunkowe, dokonane przez Patronat spółdzielni rolniczych we Lwowie.

Kasa została założoną 2/I. 1925 z inicjatywy posła Ostrowskiego. W ciągu roku przystąpiło do niej 380 członków, wpłacając 7241 zł, tytułem udziałów. Wkładki oszczędnościowe wynosiły 723 zł 62 gr.

Kasa zaciągnęła pożyczki na kwotę 27.500 zł, z czego spłaciła w ciągu roku 12.500 zł.

Pożyczek udzielono członkom 777 w wysokości od 50—200 zł, w sumie 92.182 zł, z czego spłacono 77,597 zł. Procent udzielanych pożyczek wynosił od 12—24%, zależnie od warunków zaciągniętych pożyczek przez Kasę.

Pożyczek udzielono w 99% małorolnym, 1% jednostkom miejskim.

Obrót kasowy w r. 1925 wynosił **253.172 zł 07 gr.** Koszta administracyjne (t. j. wynagrodzenie kasjera, lokal, koszta za rejestrowania, książki, druki) wynosiły 2.277 zł 75 gr, czyli niecały 1% od sumy obrotowej.

W imieniu komisji lustracyjnej przemawiał p. Bronisław Lewicki, który na podstawie przeprowadzonej rewizji ksiąg i rachunków, zgłosił wniosek na udzielenie absolutorjum tak Radzie nadzorczej, jakoteż Dyrekcji.

Dr Kozakiewicz postawił wniosek wyrażenia podziękowania p. Sali za pracę nadwyraz ofiarną.

W dyskusji nad działalnością Kasy zabierali głos: pp. Kozdek z Jezierzan, Kobylarz z Wierzbiatyna, Zarówny z Podzameczka, Slęczka z Pomorzec i inni, podnosząc potrzebę długoterminowego kredytu.

Wnioski powyższe zostały przyjęte jednomyślnie. Poseł Ostrowski zamykając obrady, podziękował zebranym za tak liczne jawienie się oraz za gorące popieranie spółdzielczej pracy w powiecie.

---

**Większe choroby przykrzejszem leczone bywają lekarstwem; na twarde drzewo, twardej potrzeba siekiery.**

## Zjazd osadników.

Dnia 25 kwietnia 1926 r. w Osadzie Ostrawie, odbyło się roczne zebranie powiatowego Związku osadników z udziałem kierownika wydziału osadniczego ze Lwowa, p. Humanowicza. W zebraniu wzięli udział prawie wszyscy kierownicy miejscowych Kół z ilością członków ponad 150 osób. Z gości zaproszonych wziął udział osobiście p. starosta, inni swoje nieprzybycie usprawiedliwili pisemnie. Zebraniu przewodniczył Józef Czubak, zastępował Jan Szczypek, sekretarzował Adam Matuła.

Pierwszy zabrał głos prezes pow. Związku osadników, p. Łącz, omówił sprawy niedomagań osadników na terenie powiatu, czynienie trudności w życiu osadników i o obronie ich interesów, przez jednostki z poza Związku, wezwał zebranych do pracy i wytrwania na raz obranej drodze, poruszył sprawy kontraktów, długów hipotecznych na działkach osadników, odrębne gminy, nierównomierne podatki gruntowe, klasyfikację ziemi, szkolnictwo w osadach i sprawę reformy rolnej — szczególnie w związku z ochotnikami W. P.

P. kierownik Humanowicz omówił treściwie sprawę organizacji Związku osadników, z wezwaniem jedności i wytrwania w pracy, z podaniem drogi wytycznej w sprawach lokalnych osadników, zaapelował do gości urzędowych obecnych i nieobecnych, a apel ten został szczerze przyjętym, w czem p. Humanowicz oddał nam bardzo cenną usługę. Zabierało głos jeszcze kilku mowców w sprawach obchodzących osadników.

Pan starosta, posiadając szerszą świadomość o niedomaganiach osadników, przejęty temi sprawami, przyrzekł i postanowił iść naprzód w tych sprawach, nieść pomoc i rady jak daleko jego prawo opieki będzie sięgać.

Zebrani osadnicy uchwalili jednogłośnie niżej zestawione rezolucje, a to:

1) Potępienie i wzgardę rozbijaczom Związku osadników z tytułu dogodzenia ich mizernej ambicji.

2) Podziękowanie p. staroście za współczucie i popieranie osadników w ich ciężkich niedomaganiach.

3) Wotum zaufania Wydziałowi osadniczemu we Lwowie za pracę, a szczególnie p. Humanowiczowi.

4) Pełne wotum zaufania powiatowemu Związkowi osadników, a szczególnie prezesowi Janowi Łączowi za wytrwałą pracę w obronie interesów osadników.

5) Domagają się od Wydziału osadniczego energicznego dopilnowania spraw kontraktów i wyekstabulowania dawnych długów, ciążących na działkach osadników.

6) Wyjednania w P. B. R. uzyskania zgłoszonych pożyczek, spieszniej i w pełnych kwotach.

7) Domagają się od rządu wszczęcia na szerszą skalę parcelacji na kresach wschodnich bezzwłocznie i zaliczenia osiadłych tu osadników gospodarstw karłowatych, jako pierwszych między pierwszymi przy nadaniu ziemi.

Po odśpiewaniu „Roty“, zebrani rozeszli się do swoich osad z nadzieją lepszego jutra.

*Adam Matuła,* sekretarz. *Jan Łącz,* prezes.

## Z wiarą w zwycięstwo idei ludowej.

Patrząc na ruch ludowy, widzimy, że nie jest on jeszcze wszędzie tak spoistym i zwartym, jak być powinien. Najważniejszą przyczyną tego stanu jest mnogość rozmaitych częstokroć dość nieznaczonych programów. Co gorsze, że programy te zostały tworzone przez ludzi, którzy obcowali ze wszystkiem, ale nie z chłopem, którzy znając życie zakamarków miejskich, nie mieli najmniejszego pojęcia o przejawach życia wsi. Do takich programów należy program **„Związku Chłopskiego“** czy jak inni chcą „Stronnictwa Chłopskiego“. Program ten stworzył i zreferował na posiedzeniu Rady naczelnej „Związku Chłopskiego“ w dniu 7 grudnia 1924 r. („Przyjaciel Ludu“ Nr 49 z r. 1924) p. Tadeusz **Heller** żyd-wychrzta. Fakt ten chyba dosadnie mówi sam za siebie i musi wywołać rumieniec wstydu u niejednego prawdziwego chłopa, który — może bezwiednie — wpadł w sidła bryłowców. Nic dziwnego, że tak rozpoczęta praca, oparta w samem zaraniu na „trwałych“ bo żydowskich podstawach, nie mogła i nie może mieć powodzenia na wsi, bo niezgodna z przekonaniem ludu. I ktokolwiek patrzył na działalność tych panów zauważył, że przewodnią ich myślą, zamiast podniesienia wsi na odpowiedni poziom oświatowy i gospodarczy, było i jest wszczepianie w zdrowy organizm chłopski najrozmaitszych haseł, ostatnio nawet komunistycznych — zaś co będzie dalej, to sami nie wiedzą. A wszystko to dąży do zniszczenia tego, co przez długie lata zostało zbudowane.

Program ludowy powinien wypływać z potrzeb ludu, z jego przekonań, dążeń, wierzeń i poglądów. Zbrodnią wobec ludu jest opieranie pracy na podstawach sprzecznych z najistotniejszemi potrzebami ludu, bo zdrowa dusza nie da się nagiąć do obcych i szkodliwych ram. Nas zamiast utopijnych haseł, powinno pociągać piękno zasadniczej idei ludowej, widok jasnych i praktycznych dróg wiodących do zrealizowania tej idei. Chcąc stworzyć lepszą przyszłość musimy obrać drogę prostą, program zgodny z potrzebami ludności, wypróbowany i pewny, gdyż praca bez planu i jakiejkolwiek przewodniej myśli może przynieść nowe niespodzianki i zawody. Ruch ludowy musi być kuźnicą, w której program powinien być dostosowany nie dla celów osobistej karjery i propagowania bolszewizmu, ale do całości potrzeb i zagadnień ludowych i państwowych. **Dla chłopa polskiego kierunek ruchu ludowego,** to nie demagogiczny krzyk, obliczony na poklask bezkrytycznego tłumu — ale **musi być kierunkiem państwowym i ludowym, dążącym do umocnienia mocarstwowego stanowiska własnego państwa oraz do podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi.**

Do tego dojdziemy tworząc silną organizację, opartą na zdrowych podstawach na **programie Polskiego Stronnictwa Ludowego,** gdyż praca podjęta dla założenia trwałych fundamentów pod Polskę ludową musi być od pierwszej chwili planową i realną. Idąc więc z wiarą w zwycięstwo tej idei do zdobycia lepszej przyszłości, jaśniejszej aniżeli dzisiejsza, nietylko dorównamy, ale wyprzedzimy inne narody pod względem dobrobytu, potęgi i praworządności.

**Stanisław Zdąbłasz.**

# Wieś przeciw rozbijaczom.

**Posłowie Bon, Szapiel i Hołowacz pobici w Chełmie.**

Dnia 26 b. m. z okazji jarmarkuu przybyli do Chełma posłowie N. P. Ch. Bon, Szapiel, Holowacz, oraz sekretarz generalny partji Denisan. Prosto z pociągu udali się oni na targ, gdzie zaczęli zwoływać ludzi na wiec. Ponieważ jednak rozpoczęto przemowy w miejscu najbardziej ruchliwem, przeto został zatamowany ruch pieszy i kołowy, zastępca starosty na dalsze prowadzenie wiecu w tem miejscu nie pozwolił.

Nie zwracając na to uwagi, enpeehowcy przemawiali dalej, podrwiwając sobie w dodatku z zarządzenia władz. Wówczas starosta wydał polecenie rozwiązania wiecu.

Zanim jednak przybył wydelegowany w tym celu oddział policyjny, zebrane tłumy na rzucone hasło „Precz z bolszewikami" rzuciły się na mówców i dotkliwie do krwi pobiły posłów Bona i Szapiela, oraz sekretarza Denisana. Poseł Hołowacz, gdzieś zniknął. Tłum przybierał coraz to groźniejszą podstawę, okładając posłów kijami i pięściami. Z opresji wyratowało ich dopiero przybycie policji, która otoczyła posłów gęstym kordonem i odprowadziła ich do gmachu policji. Tłum jednak nie ustępował, otoczył gmach policji zwartym wałem i czekał. Posłowie musieli posiedzieć w policji dobrych kilka godzin, poczem dopiero wynajętem autem pojechali do stacji Zawadówek, bojąc się wsiadać na pociąg w Chełmie, gdyż część tłumu czekała na niefortunnych mowców na stacji.

W między czasie znaleziono na placu targowym ukrytego pod wozem posła Hołowacza, pobitego, z rozciętą i pokrwawioną głową. Policji udało się z trudem przeprowadzić go przez wzburzony tłum.

# Listy.

**W sprawie artykułu „Obrońca ludu.**

W Nrze 12 „Piasta" pojawił się artykuł p. t.: „Obrońca ludu", w którym odsłoniono w małej części tak zwane „bagienko" rzochowskie, któremu patronuje p. poseł Greiss.

Strzał był widocznie dobrze wymierzony, bo w bagienku zawrzało, a w Nrze 14 „Ludu Katolickiego" pojawiła się „odpowiedź oszczercom", podpisana przez 5 osobników, pozostających pod wyłącznym wpływem swego patrona. Autorem odpowiedzi jak i wszystkich sprawozdań ze swoich wieców jest sam poseł Greiss. — Kto są ci rzekomi autorzy „odpowiedzi", to najlepiej wiedzą ci, którzy znają stosunki rzochowskie. Gdyby się rozchodziło nie o podpisanie „odpowiedzi" w obronie „honoru" swego dobrodzieja, ale o kanonizowanie go na świętego, podpiszą bez namysłu, bo muszą, a wymaga tego ich osobisty interes.

A teraz zajmijmy się „odpowiedzią oszczercom".

1) Twierdzi p. poseł, że gmina katastralna Rżyska, należąca do parafji rzochowskiej, została przyłączona na mocy plebiscytu do Rzochowa, bo dla Wojsławia, była to „dojna krowa" — wybudowała Wojsławowi szkołę i t. p. Tymczasem rzecz się tak przedstawia, że „owa gmina odrębna" Rżysko, to przysiółek Wojsławia, składający się z 12 numerów. Owe 12 numerów miały wybudować gminie, liczącej przeszło 1.000 mieszkańców szkołę — no! to już coś tak nowego, co tylko może pomieścić się w mózgu, przesiąkniętym jajecznicą, dyrektora spółki jaj — jakim jest autor odpowiedzi. Na tyle nie są naiwni czytelnicy „Ludu Katolickiego", za jakich ma ich p. poseł. Co do „plebiscytu", pierwszy raz coś podobnego tu słyszy się. Nikt nie ma nic przeciwko temu, aby owe 12 numerów należało do Rzochowa, ale żeby obszar dworski, szkoła wojsławska, przysiółek Poręby, oddalone od Rzochowa 3—4 klm, bez ich wiedzy i zgody siłą zmuszać do odcięcia od macierzystego pnia, a poddawać pod opiekę „ojczyma" i bagienka rzochowskiego, na to żaden rozumny człowiek nie zgodzi się. Zresztą sprawa ta jest obecnie w Trybunale administracyjnym, który rozstrzygnie po czyjej stronie jest słuszność. Mamy nadzieję, że sam projektodawca tego przeszczepienia, poparzy sobie dobrze palce.

2) Twierdzi dalej autor, że nowowybudowana plebanja, pałac, została wybudowana własnym kosztem zacnego kanonika Dobrzańskiego, a tylko małą pomocą parafjan. Nikt tu zacności ks. kanonikowi nie ujmuje, ale żeby twierdzić, iż plebanja piętrowa o 16 ubikacjach z przepychem, została wybudowana „własnym kosztem ks. kanonika", to już szczyt naiwności. Co o tem sądzą sami parafjanie, można się bez trudności dowiedzieć z ust pierwszego lepszego.

3) Sprawę przybudówki do szkoły, która była przedmiotem artykułu w „Piaście", wziął na siebie „burmistrz" jako projektodawca. Jest to tak, jak wybudowanie plebanji własnym kosztem przez ks. Dobrzańskiego. Jak się rzecz przedstawia to mogą poświadczyć akta tej sprawy Zarządu powiatowego, Rady szkolnej powiatowej w Mielcu i Kuratorjum szkolnego w Krakowie. **J. S.**

**Z życia Kół Młodzieży.**

**Wola Żyrakowska.** Świadomi tego, że organizacja — to skupienie ludzi do gromady, a gromada to wielki człowiek, pragnęlibyśmy te wszystkie gromady, a to i gminne organizacje polityczne i kulturalne i oświatowe, opasać jednem ogniwem, by stworzyć olbrzyma któremu nikt nie mógłby się oprzeć. Przed pewnem czasem idąc za wskazówkami wyżej wymienionych haseł, założyliśmy u siebie Koło młodzieży. Spodziewaliśmy się wówczas, że wszystko pójdzie gładko, że nam nikt nie będzie przeszkadzał. Jednak po pewnym czasie przekonaliśmy się, że i w osiągnięciu tak zbożnego celu natrafiliśmy na dużo kłód, które nam zaczęto rzucać pod nogi. Ponieważ jednak w dużej mierze od nas zależy moc i potęga państwa — świadomi tego celu — idziemy naprzód, nie bacząc na przeszkody. **Trojan Adam, sekr. Koła Młodz.**

**Lipie.** Słysząc o założeniach Kół młodzieży, młodzież tutejsza postanowiła iść w ślady tych gmin, w których już takie Koła istnieją. Dzięki Janowi Marchaczowi, p. Potoczkowi i p. Mrozowi założyliśmy Koło, do którego zapisało się około 30 członków. W tej pracy przeszkadza nam miejscowa nauczycielka, która zaczęła organizować Koło patronackie. Jednak

jej usiłowania spełzły na niczem, gdyż w naszej gminie zwyciężyło Koło, które stoi bliżej Stronnictwa Ludowego — którego sobie życzyła młodzież miejscowa, a nie jakieś „Koło patronackie".

**Jeden z Kółkowców.**

**Praca w naszej gminie.**

Z początkiem kwartału tego roku odbył się w naszej gminie Besko, powiat Sanok wspaniały wieczorek ku czci Stanisława Staszica, na program, którego złożyło się słowo wstępne wypowiedziane przez dra Poźniaka, śpiewy „Koła Młodzieży" i produkcje orkiesty. Dzięki pracy kierownika szkoły p. Józefa Kisielewicza, Grzegorza Milana i kilkunastu chętnych do pracy gospodarzy powołaliśmy do życia kilka instytucyj jako to: Kółko rolnicze, Kasę Stefczyka, Koło młodzieży, które ma swoją orkiestrę i Spółkę koszykarsko-wikliniarską. Wybudowaliśmy „Dom Ludowy", w którym mieszczą się wymienione stowarzyszenia. Z pism prenumerujemy 10 egzemplarzy „Piasta", „Przewodnik Kółek rolniczych" i „Młodą Polskę". Bezwątpienia praca prowadzona w naszej gminie nie mogłaby się poszczycić takiemi rezultatami, gdyby nie przodownicy tej pracy, którzy nie szczędzą czasu i trudu — a którzy pracę kulturalno-społeczno-oświatową prowadzą energicznie naprzód **Kornasiewicz.**

**Tarnów.** Dnia 2 lutego b. r. odbyła się tutaj w sali Rady powiatowej konferencja w sprawie pracy nad zorganizowaniem Kół młodzieży i nad ożywieniem i pogłębieniem pracy w Kołach młodzieży. W konferencji wzięli udział przeważnie prezesi i sekretarze Okręgowych Związków młodzieży powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego, pilzneńskiego, grybowskiego, gorlickiego, nowosądeckiego.

Zebranie zagaił prezes Okręgowego Związku młodzieży na powiat tarnowski, dyr. Juszkiewicz. Przewodniczył konferencji dyr. Pisowicz, jako zastępca prezes Nowak, sekretarzował prezes Patyk.

Referat wygłosił wiceprezes Małopolskiego Związku młodzieży, prof. W. Styrylski, który w swojem przemówieniu, owianem pełnym zapałem, wskazał na ciężką sytuację w obecnem położeniu, oraz na obowiązek kierowników pracy społecznej, gospodarczej i politycznej, inteligencji, która troskę o los państwa najżywiej odczuwa i odczuwać powinna. Podniósł również, że ze względu na nasz polityczny ustrój, obowiązek ten orjentowania się we wszystkich sprawach, dotyczących położenia państwa, spoczywa na wszystkich obywatelach. Zaznaczył z naciskiem, że czuwać należy nad wychowaniem młodego pokolenia, które gromadzi się w Kołach młodzieży, i że praca ta jest najpilniejszą i najbardziej państwową, a kto na tem polu zrozumie działalność dobrze, przysłuży się Ojczyźnie. Rozwinął dalej i dokładnie zobrazował metody pracy w tym kierunku.

Nad wywodami referenta wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Grabowiecka, Nowak, dr Janiga, Patyk, Etman, Pogoda, Juszkiewicz i sam prelegent.

Owocem dyskusji konferencyjnej były następujące rezolucje:

1) Zjazd postanawia wszcząć jak najżywszą akcję w kierunku organizowania Kół młodzieży i pogłębienia pracy w istniejących, zwracając baczną uwagę przedewszystkiem na uobywatelnienie młodzieży.

2) Postanawia odbyć w miesiącu lutym powiatowe Zjazdy młodzieży.

3) Powołuje komitet z prezesów Powiatowych Zarządów Kół, który ułoży program pracy i przypilnuje jego wykonanie.

4) Postanawia powołać stałego instruktora do pracy na terenie okręgu.

5) Wyraża tarnowskiemu T. S. L. serdeczne podziękowanie za dotychczasową pomoc w bibljotekach.

**Gawłów Nowy,** powiat Bochnia. Cały „Przyjaciel Ludu", który powinien się nazywać „Wrogiem Chłopa" zamieścił w swym Nrze 14 z dnia 4 kwietnia 1926 r. notatkę przeciw prezesowi Witosowi podpisaną przez rzekomo tutejszego mieszkańca naszej wsi, Franciszka Rataja. Z uwagi, że u nas niema w całej wsi żadnego Franciszka Rataja, co niniejszem stwierdzam, proszę więc sobie dośpiewać kochani bracia chłopi, co wartają notatki „Przyjaciela Ludu".

**Jan Klimek,** radny gminny.

# Z Ameryki.

Dziękuję Wam serdecznie za tę naszą gazetkę „Piast", którą jako włościanin czytam i stale prenumerować pragnę. Pochodzę ze wsi Łopoń, powiat Brzesko. W Ameryce przebywam od 13 lat, z tą tylko przerwą, że jako ochotnik z Ameryki służyłem trzy lata w armji polskiej. Nie jestem politykiem, ale nie może to mi się podobać, że coraz to inny występuje w Polsce wśród masy chłopskiej jako zbawca — głosi hasła organizacyjne — a praca jego dąży do tego, by tylko ludzi bałamucić. Kto tu już był w Ameryce napewno zauważył tutaj wielki przemysł, bogactwa miljonowe i dobrobyt. A skądże się to wzięło? Przecież tu każdy emigrant nic nie przywozi oprócz zdrowych rąk — ale dzięki zgodzie i pracowitości może dorobić się majątku. Dobrzeby było, gdyby te metody i w Polsce zastosowano, a gdyby tam umiano pracę uszanować, to z pewnością i Polska w krótkim czasie nie wiele różniłaby się od Ameryki. Smutek pogrążył nas Polaków wielki z powodu śmierci ks. arcybiskupa Cieplaka. Niejeden z nas słuchał jego kazań i przemówień prostych, trafiających do serc każdego z nas.

Pozdrawiam posłów ludowych a w szczególności prezesa Witosa również zasyłam wszystkim czytelnikom serdeczne pozdrowienia. **Piotr Krawczyk.**

# Dział emigracyjny.

**Wszyscy ci, robotnicy i robotnice, którzy interesują się pracą sezonową na roli w Niemczech, powinni przyjąć do wiadomości, że zwracanie się do Miejskiego urzędu pośrednictwa pracy w Mysłowicach w sprawie emigracji do Niemiec czy to z zapytaniami, czy też o kontrakty najmu pracy lub o jakiekolwiek wyjaśnienia jest zupełnie bezcelowe i pozostanie bez odpowiedzi, gdyż Miejski urząd pośrednictwa pracy w Mysłowicach nie jest filją niemieckiej centrali robotniczej w Berlinie, jak to było dawniej, za czasów zaborczych.**

---

**Wstrzymanie wydawania paszportów dla robotników do Niemiec.** Wobec wyczerpania oznaczonej przez rząd niemiecki maksymalnej kwoty robotników polskich, którzy mogą uzyskać w r. b. pracę sezonową na roli, Urząd emigracyjny przy ministerstwie pracy i opieki społecznej wstrzymał dalsze wydawanie paszportów emigracyjnych robotnikom tej kategorji.

**Jak sprowadzić krewnych na roboty do Niemiec.** Chcąc sprowadzić z Polski kilka osób z rodziny do pracy w Niemczech, należy przesłać im „zapotrzebowanie“, wystawione przez tego pracodawcę, który chce ich zatrudnić. Zapotrzebowanie to musi być potwierdzone przez Niemiecką Centralę robotniczą w Berlinie (Deutsche Arbeiter Zentrale, Berlin S. W. 11, Hafenplatz 4), lub przez najbliższy oddział tej centrali (Landesstelle d. D. Arb. Ztr.). Z takiem potwierdzonem zapotrzebowaniem od pracodawcy krewni powinni zgłosić się do swego starostwa i tam (za opłatą tylko 50 groszy) dostaną paszport na wyjazd do Niemiec.

Robotnicy, przybywający do Niemiec bez paszportów, nie będą dopuszczeni do pracy i zostaną przez władze niemieckie odstawieni z powrotem do granicy polskiej.

**W sprawie wyjazdu do Stanów Zjednoczonych wychodźców, którzy służyli w wojsku amerykańskiem.** Dowiadujemy się, że do parlamentu amerykańskiego wniesiony został ostatnio bil, na zasadzie którego wychodźcy, którzy w czasie wojny służyli w wojsku amerykańskiem, mogliby powrócić obecnie do Stanów Zjednoczonych jako emigranci, nienależący do kwoty.

Oficjalne dane statystyczne wskazują, że we Włoszech, Polsce, Czecho-Słowacji, Jugosłowacji, Austrji i na Węgrzech znajduje się obecnie przeszło 5.000 byłych wojskowych amerykańskich, niemogących powrócić do Stanów Zjednoczonych ze względu na istniejące prawo emigracyjne.

Wniesiony bil przewiduje udzielenie pozwolenia na wyjazd do Stanów Zjednoczonych dla wszystkich byłych wojskowych amerykańskich, ich żon oraz dzieci do lat 21, z tem zastrzeżeniem, że z dobrodziejstwa tego bilu mogą korzystać byli wojskowi jedynie tylko w przeciągu 12 miesięcy od dnia uchwalenia tego bilu.

Wobec tego, że w Polsce znajduje się kilkuset byłych wojskowych amerykańskich, posiadających tak zw. „Honorable Discarge from the United States Army“. Wzywamy wszystkich tych wychodźców do dalszego śledzenia na łamach naszego pisma dalszych losów tego projektowanego nowego bilu.

**W sprawie wyjazdu robotników rolnych do Kanady.** Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że kontyngent robotników rolnych do Kanady, przyznany Polsce przez władze kanadyjskie, ma być na następny rok emigracyjny znacznie zwiększony.

Możliwe jest również, że już na jesień r. b. kontyngent robotników rolnych do Kandy bez affidavitów będzie zwiększony, dobór bowiem rolników z Polski całkowicie, jak się okazuje, zadowolił odpowiednie instytucje kolonizacyjne w Kanadzie.

**(„Wychodźca“).**

---

## „Polska emigracja w dobie obecnej“.

Pod powyższym tytułem w dużej sali Tow. higjenicznego redaktor „Wychodźcy“ p. Pankiewicz, wygłosił odczyt dnia 20 marca. Prelegent stwierdził znaczne skurczenie się po wojnie dotychczasowych terenów emigracyjnych i konieczność czynnej polityki państwa na polu emigracji, w kierunku wyszukania nowych terenów i rozszerzenia pojemności już istniejących. Sytuacja emigracyjna bowiem jest w tej chwili rozpaczliwa.

Do Stanów Zjednoczonych emigrowało w ostatnim dziesiątku lat przed wojną przeciętnie ponad 100 tysięcy Polaków rocznie, obok 100 tysięcy żydów i 30 tysięcy Ukraińców, dzisiaj zaś kontyngent emigracyjny do tego państwa dla całej Polski wynosi zaledwie 5.982 osoby.

Do Niemiec przedwojennych wyjeżdżało rok rocznie z ziem polskich 400 do 500 tysięcy, dzisiaj zaś Niemcy zatrudniają Polaków 120 do 140 tysięcy maksymalnie. W tem 80.000 przebywa stale od czasów wojny, kontyngent polski do Niemiec w 1926 r. wynosi 50 tysięcy.

Cały zaś szereg terenów pomniejszych (Szwajcarja, Szwecja), zatrudniających po kilka tysięcy robotników polskich rocznie, odpadł całkowicie, inne zaś (dziesięciokrotnie zmniejszyły swoje zapotrzebowanie (Danja z 18 tysięcy na 1.800).

Przybył natomiast nowy, poważny teren w postaci Francji, gdzie w ciągu kilku lat powojennych powstała olbrzymia kolonja polska, dochodząca dziś siaj do 500 tysięcy osób. Zastąpić jednakże nietylko Stanów Zjednoczonych, lecz i Niemiec, Francja nie jest w stanie. Rynek pracy w przemyśle jest już tam nasycony, a w rolnictwie warunki pracy są tak ciężkie, że robotnicy polscy tylko w ostateczności decydują się jechać do Francji. W roku ubiegłym emigracja do Francji wyniosła około 40.000 osób.

Słowem, zwężenie terenów emigracyjnych jest kolosalne. Wprawdzie do innych, poza Stanami Zjednoczonemi, krajów Ameryki (Kanada, Argentyna, Brazylja i inne) wstęp przynajmniej dla rolników jest w zasadzie nieograniczony, ale na skutek całego szeregu przyczyn emigracja do tych krajów większych rozmiarów przybrać nie może. Koszta przejazdu do Kanady (132 dolary od osoby) oraz konieczność wykazania się posiadaniem przynajmniej 300 dolarów czynią możliwą emigrację do Kanady tylko dla osób stosunkowo zamożnych, którym i w kraju najgorzej nie jest. Pojemność zaś Ameryki południowej czy środ-

kowej, wobec nieprowadzenia lub zaniechania przez rządy tamtejsze akcji kolonizacyjnej jest niewielka i na osiedlenie się tam większej ilości emigrantów liczyć nie można. Emigracja do tych krajów nosi i nosić będzie charakter jednostkowy dopóty, dopóki w Polsce nie powstanie wielka instytucja kolonizacyjna, która przygotuje w krajach, nadających się dla osadnictwa polskiego, a przedewszystkiem w południowej Brazylji, gdzie się znajduje już 200-tysięczna kolonja polska, tereny osadnicze. Jednocześnie zaś muszą być emigrantom zapewnione udogodnienia przewozowe, gdyż właśnie najbiedniejsi płacić 100 dolarów za podróż do Brazylji nie są w stanie.

Na tę drogę wkroczył między innemi rząd angielski, zawierając odpowiednie układy z Kanadą i Australją i łożąc duże sumy na finansowanie akcji kolonizacyjnej w wymienionych krajach.

Polska, prędzej czy później, będzie musiała pójść za przykładem Anglji. Przeludnienie wsi polskiej (gęstość zaludnienia wsi polskiej na południu Kongresówki i Małopolski jest dwa razy większa, niż wsi duńskiej) jest i przez długi czas będzie stałem źródłem emigracji, a nacisk na rząd osób, chcących emigrować, będzie coraz silniejszy.

## Baczność hodowcy kóz w powiecie wielickim!

Staraniem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie przy współdziałaniu Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Wieliczce odbędą się wiosenne przeglądy kóz, połączone z premjowaniami:

**W Bierzanowie, dnia 17 maja b. r. (poniedziałek) o godzinie 9 rano.**

**W Dobczycach, dnia 18 maja b. r. (wtorek) o godzinie 11 rano.**

Miejsce przeglądów oznaczy Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Wieliczce po porozumieniu z odpowiedniemi władzami i właścicielami kóz. Premjowania mają na celu przegląd materjału, stwierdzenie niedomagań w zakresie tamtejszej hodowli kóz, odznaczenie premjami pieniężnemi względnie w naturaljach najlepszych sztuk, wynumerowanie cenniejszego materjału i ewentualne utworzenie Kół miłośników hodowli kóz. Szczegółowy program przeglądów ułożony przez Okręgowe Towarzystwo rolnicze zostanie podany osobno do publicznej wiadomości.

Do przeglądów powinni jawić się wszyscy hodowcy kóz z wierzętami należycie **wyczyszczonemi i wiązanemi na postronkach** (sztuki dorosłe).

Należy przyprowadzić zarówno kozy, jak i capy, jak też i ewentualnie koźlęta.

Do przeglądu dopuszczone zostaną jedynie te zwierzęta, których właściciele są członkami Kółek rolniczych.

Z uwagi na doniosłe znaczenie akcji hodowlanej w dziale kóz spodziewać się należy, że inteligentniejszy i bardziej uświadomiony element zajmujący się tą hodowlą dołoży wszelkich starań, by praca hodowlana w tym kierunku uwieńczona została jak najlepszemi rezultatami.

Wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Wieliczce.

## Z dziedziny przyrody.

Życie jest wszędzie. Z głębin oceanu, z gór i dolin, z zielonego kobierca równiny, z czarnej roli, z gęstego boru, z powietrza, jakim oddychamy, podnosi się szmer wielki, ciągły, przedziwny. Słuchajmy go! To powszechny, tajemniczy głos natury, złożony z wszystkich dźwięków, huku fali morskiej, szumu wiatru w lesie, szumu strumyka, plusku deszczów, brzęczenia owadów, śpiewu ptactwa, a szczególnie wiosną, kiedy cała przyroda budzi się ze snu zimowego do życia dalszego. Jedna kropla wody zawiera tysiące ruchliwych, dziwacznych żyjątek.

Poruszmy ziemię w ogrodzie, na polu, na łące, znajdziemy robaki, zajęte jej przetrawianiem. Podnieśmy kamień przy drodze, odkryjemy mrowie istot drobniutkich. Zerwijmy kwiat, strącimy liść, wszędzie ujrzymy pasożytne owady. Chmary muszek roją się na słońcu latem, drzewa leśne pełne są gniazd i piskląt; ptactwo uwija się i prześladuje; jaszczurki umykają przed nami; stąpmy po kretowiskach, depczemy mrówki. Kamienie, z których stawiamy domy, zawierają cały świat szkieletów, martwy napozór odłamek mieści miljony zwierzęcych skorupek, odcisków, szczątków. Cała ziemia jest jednem, wielkiem cmentarzyskiem, a najpiękniejsze miasta stoją na grobach. Dziś jeszcze odnajdują szkielety ludzkie, które leżały w ziemi przez dziesięć wieków, i to częstokroć, tuż pod powierzchnią ulicy. Od czasów niepamiętnych przechodnie stąpają po zwłokach, nie wiedząc o tem; od wieków robotnicy trafiają przypadkowo na szczątki ludzkie, wykopują je obojętnie przy kanałach, fundamentach. Róża, pielęgnowana dla swej woni i barwy, zawiera cząsteczki, które ongi krążyły w ciele człowieka, konia, ptaka lub owada. Lica pięknej kobiety, oko czarujące wejrzeniem, ma w sobie cząstki wzięte z ziemi, liścia, krwi zwierzęcej. Rzeczywistość to na pozór tak poziomą, prowadzi jednak do wielkiego ideału, ponieważ wszystko, co istnieje; my ludzie, zwierzęta, rośliny, cała przyroda — to życie, w którym materja tworzy tylko chwilowe składniki, jak glina i wapno w murowanym domu, a zaś prawdziwą istotę wszechświata stanowi Duch Boży, nieśmiertelny.

**Władysław Szota**, b. uczeń szkoły rolniczej.

## Podżegacz tłumu.

Idzie pod ratusz niewinne bić szyby
I biednym babom roztrącać stragany, —
A wszystko poto, aby ulżyć niby
Masie narodu, przez los uciskanej.

Podżegacz tłumu, głupszy niż tłum! czas go
Uczyć aresztem, gdy nie można tkliwiej:
Lud nasz nie karmi się straganu drzazgą,
Ani tłuczonem szkliwem się nie żywi.

Trzeba więc uczyć go aresztu próbką;
Lecz areszt może czasem zawieść, — zaczem
Następnym razem, najmilsza przekupko,
Wal podżegacza w głowę pogrzebaczem!

**Janek.**

# Łańcuch prasowy „Piasta".

**Konto czekowe P. K. O. Nr 406 010. Kraków.**

Wezwany przez p. **Henryka Dudeka** składam na na fundusz prasowy „Piasta" 10 złotych, a zarazem wzywam pp.: **Jakóba Witka z Brzeska** oraz **Stanisława Cholewę z Borzęcina** do wpłacenia kwot, jakie sami uznają dla siebie za stosowne. **Józef Zachara.**

Wezwany przez p. **Henryka Dudeka** składam 10 złotych, a równocześnie składam dalszych 50 złotych i wzywam pp.: **dra Franciszka Bardla z Krakowa** do wpłacenia 20 zł, **Dyrektorową Dudekową z Krakowa** 20 złotych i **Piotra Wyrobę z Liszek** 10 złotych.

**Bolesław Skąpski.**

**Wojciech Marchwicki** z Piasków Wielkich wpłaca na fundusz prasowy 100 złotych i wyzywa pp.: **Karola Wołkowskiego i Zdzisława del Ponti z Krakowa** do złożenia odnośnych kwot i wezwania następnych.

**Wincenty Krowicki z Krakowa** wpłaca na fundusz prasowy 100 złotych i wzywa pp.: **Jana Bisanza i Włodzimierza Lipońskiego z Krakowa** oraz **dra Jana Kańskiego ze Lwowa** do złożenia odnośnych kwot i wezwania następnych.

# KRONIKA.

## MAJ — ma dni 31.

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. | min. | Zachód godz. | min. |
|---|---|---|---|---|---|
| 9 N. | **5 po Wielk.** Grzegorza z Nazjanzu | 4 | 10 | 19 | 03 |
| 10 P. | Izydora oracza, Auton. b. } Dni krzyż. | 4 | 08 | 19 | 04 |
| 11 W. | Mamerta biskupa | 4 | 07 | 19 | 06 |
| 12 Ś. | Pankracego biskupa | 4 | 05 | 19 | 07 |
| 13 C. | **Wniebowstąp. Pańskie**, Serwacego | 4 | 04 | 19 | 09 |
| 14 P. | Bonifacego męczennika | 4 | 03 | 19 | 10 |
| 15 S. | Zofji męczenniczki, Jana de la Salle | 4 | 01 | 19 | 11 |
| 16 N. | **6 po Wielk.** Jana Nepom. męcz. | 4 | — | 19 | 12 |

**Dom wycieczkowy T. S. L.** Zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie jak latach poprzednich, również i w roku bieżącym uruchomił „Dom wycieczkowy" dla wycieczek przybywających do Krakowa.

Dom wycieczkowy mieści się w Krakowie-Podgórzu, ul. Nadwiślańska L. 12, w Małopolskim Zakładzie odzieżowym, obok przystanku tramwajowego. Wycieczki mające zamiar znaleść pomieszczenie w „Domu wycieczkowym", należy zgłaszać kilka dni (przynajmniej 8 dni) przed przybyciem wycieczki do Krakowa. Zarząd Domu wycieczkowego dostarcza wyszkolonych przewodników, zorganizowanych przy Akademickiem Kole T. S. L. w Krakowie. Wszelką korespondencję w sprawie wycieczek należy skierowywać pod adresem Zarządu głównego T. S. L. ul. św. Anny L. 5.

**Pszczelnictwo** niegdyś kwitło w naszym kraju. Miody nietylko popularne były w Polsce, lecz wywożono je i zagranicę. Odrodzenie tej gałęzi gospodarstwa może przynieść duże korzyści. To też z zadowoleniem należy powitać utworzenie pszczelniczej stacji doświadczalnej w Lublinie. Organizuje ją miejscowe Towarzystwo pszczelarskie, które dostało na ten cel 2 ha gruntu.

**Podróż posłów Jaremicza i Miotły do Sowietów** dała bardzo ciekawe wyniki. Obaj panowie, szczerzy Białorusini, przekonali się naocznie, że na Białorusi sowieckiej panuje rusyfikacja. Artykuły, które się ukazały w związku z ich podróżą, stwierdzają z całą stanowczością, że najgroźniejszym wrogiem białoruskiej narodowości jest Rosja — centralizm sowiecki niszczy bowiem wszelką myśl samoistną na miejscu. Mimo to posłowie białoruscy w Sejmie polskim sławią raj bolszewicki, a przeklinają piekło polskie.

**W Mogilnie** wystawili Niemcy pomnik Wilhelma. Pomnik ten zniesiono, a obecnie rozebrano i postument, w którym znaleziono puszkę z aktem erekcyjnym. W akcie wspomniano, że w puszkę włożone zostały monety spółczesne złote i srebrne. W istocie było kilka drobnych monet, ale zamiast złota — były tam tylko guziki.

Oto przykład etyki nacjonalizmu i jego agentów. Rusyfikatorzy i germanizatorzy byli pod tym względem podobni do siebie — i do innych.

**Strej górników w Anglji.** Rokowania w sprawie osiągnięcia porozumienia między górnikami a przedsiębiorcami kopalń nie doszły do skutku. Przedsiębiorcy rozesłali do wszystkich zagłębi węglowych zawiadomienie o zniżce płac, motywując swoje postępowanie odjęciem przemysłowi węglowemu zasiłków rządowych. W odpowiedzi na to górnicy porzucili pracę w kopalni. Jeżeli układy nie doprowadzą do skutku to delegacje górników postanowiły rozpocząć strejk generalny. W związku z rozpoczętym strejkiem górników **król** ogłosił stan wyjątkowy.

**Zatrzymali pociąg, wywabili budnika i okradli kasę kolejową.** Budnik, a zarazem zawiadowca przystanku kolejowego Wistowa (oddalonego 9 kilometrów od Kałusza), spostrzegł, że pociąg osobowy ze Stryja nadspodziewanie zatrzymał się kilometr przed stacją. Zdziwiony tem udał się na miejsce, gdzie się pociąg zatrzymał, a wówczas dowiedział się, że jacyś niepowołani zapomocą fałszywego sygnału zatrzymali pociąg. Gdy wrócił do swej budki, spostrzegł, że szyba była wybita, blaszana kasa również była rozbita, a sprawcy skradli z niej całą zawartość.

**Wielka obława za złodziejami krów.** Od dłuższego czasu grasowała w okręgu nowosądeckim szajka trudniąca się kradzieżą krów. Ogółem łupem szajki padło przeszło 150 krów. Dopiero onegdaj wpadła ekspozytura śledcza na trop herszta tej szajki niejakiego Antoniego Lelitę, mieszkającego we wsi Frycowa. Gdy, w czasie obławy jeden z posterunkowych przeprowadzał rewizję w zabudowaniach poszukiwanego, dostrzegł w nich jakiegoś osobnika, który na wezwanie posterunkowego o podniesienie rąk do góry, do tego wezwania się nie zastosował, lecz sięgnął ręką do kieszeni, prawdopodobnie celem wyjęcia broni. Wskutek tego posterunkowy wystrzelił doń z karabinu, raniąc go ciężko. W postrzelonym rozpoznano niejakiego Józefa Kopernika, który, jak dochodzenia wykazały, był członkiem tej szajki. Obława nie doprowadziło do ujęcia poszukiwanego, natomiast odnaleziono kilkanaście sztuk skradzionych krów, które też zwrócono właścicielom. Raniony złoczyńca zmarł w czasie przewożenia go do szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

**Zastrzelenie Panicza.** Groźny bandyta, Panicz, który od długiego czasu był postrachem w okolicach Łańcuta i napady rabunkowe wykonywał z wyrafinowaną premedytacją, został wreszcie zastrzelony przy napadzie na gospodę Franciszka Kluza w Podzwierzyńcu, o 3 kilometry od Łańcuta. Panicz padł w czasie wymiany strzałów z napadniętym Kluzem. Równocześnie aresztowany został w Piotrkowie osławiony bandyta Panek i odstawiony został do Łańcuta.

Panek stanął przed sądem doraźnym w Rzeszowie i został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Prezydent Rzeczypospolitej odmówił ułaskawienia, wobec czego kat Maciejewski wykonał wyrok w piątek dnia 30 kwietnia b. r.

**Osobistość kata.** Z okazji pierwszej egzekucji, dokonanej w Rzeszowie przez nowo-zaangażowanego kata, który przybrał nazwisko „Maciejewskiego", pojawiły się informacje, że ma to być człowiek z wyższem wykształceniem, który ukończył medycynę. Tymczasem, jak zapewnia „Polonja", p. „Maciejewski" nigdy żadnych studjów lekarskich nie odbywał, nie był nawet w szkole średniej. Pochodzi on z Dąbrowy Górniczej, gdzie pracował w hucie Bankowej za czasów zaś okupacji austrjackiej był konfidentem policji politycznej i w tym charakterze miał możność przyjrzenia się egzekucjom, a może nawet odbycia w tym kierunku praktyki, o co było łatwo, gdyż byle komendant austrjacki mógł wieszać, kogo chciał, zwłaszcza w pierwszych tygodniach i miesiącach po zajęciu byłej Kongresówki.

**Tragedja ks. Lubomirskiej w Rosji.** Wedle wiadomości prasy petersburskiej, aresztowano tam księżnę Lubomirską, jedną z najbogatszych ziemianek za czasów przedrewolucyjnych. Posiadała ona też podobno olbrzymie majątki ziemskie na terytorjum Polski. Obrabowana przez bolszewików ze wszystkiego, doszła ona do takiej okropnej nędzy, że obecnie aresztowano ją pod zarzutem popełnienia jakiejś drobnej kradzieży na szkodę swej koleżanki, u której znalazła przytułek.

**Na Wołyniu pojawiły się stada wściekłych wilków.** Niomal na granicy Małopolski wschodniej, między Złoczowem, Łanowcami a Zdołbunowem pojawiły się w dużej ilości wściekłe wilki. Skutkiem pokąsania przez wściekłego wilka Michał Łazarczuk zmarł, mimo wzięcia 18 zastrzyków serum przeciw wściekliźnie. Drugi chłop Zieliński, również przez wściekłego wilka pokąsany, nie ufając lekarzowi, udał się do jakiegoś „cudotwórcy" w Narajowie i oczywiście w krótkim czasie zmarł, pokąsawszy przedtem rodzinę i sąsiadów, w liczbie 8 osób. Pokąsani leczą się w tej chwili w ambulatorjum w Mizoczu. Niewiadomo jednak, czy serum normalnie stosowane od ukąszeń przez psy, odniesie skutek. Wśród chłopów utrzymuje się wersja, że w lasach zdołbunowskich znajduje się większa ilość wściekłych wilków. Przypuszczać należy, że władze zarządzą na nie specjalną obławę.

**Straszna zbrodnia ojca rozpustnika.** Do posterunku policyjnego w Górach pod Nowym Dworem, przyszła w tych dniach 17-letnia Marja Markowska, córka gospodarza i złożyła straszny meldunek. Z zeznań wynika, że zniewolona przez ojca, 58-letniego Wojciecha Markowskiego, żyła z nim przez rok w kazirodczym stosunku. Nie meldowała o tem wcześniej, gdyż bała się zemsty ojca.

Na wieść o bytności córki na posterunku, wpadł rozpustny ojciec w istny szał i podejrzewając brata swego Wincentego o wpływ na tę sprawę, chwycił butelkę z naftą, pobiegł do zagrody brata i podpalił ją, następnie szaleniec-zbrodniarz poszedł na strych własnego domu, zabarykadował się tam, podpalił dom i poderżnął brzytwą gardło. Spłonęły więc doszczętnie dwie zagrody, a z pod zgliszcz wydobyto szczątki zbrodniarza. Zbrodnia ta wywołała w okolicy ogromne poruszenie.

**Zbrodnia Polaka we Francji.** Dzienniki paryskie donoszą z Amiens o ohydnej zbrodni, której dopuścił się Polak, Ludwik Bernardy, liczący lat 22, a żyjący w Barleux ze swą rodaczką Marjanną Gaworską, liczącą lat 24. Dnia 18 lutego roku bieżącego Gaworska wydała na świat córeczkę, której na chrzcie dano imię Marja. Od owej chwili ojciec namawiał swoją towarzyszkę, aby uwolniła się od swej córeczki, oddając ją do przytułku, dzięki czemu mogłaby w dalszym ciągu zarobkować.

Na ten temat powstawały między tą parą żywe nieraz dyskusje, a po ostatniej takiej rozmowie, gdy matka stanowczo oświadczyła, że nie rozstanie się z dzieckiem, Bernardy zabrał dziecko i mimo zaklinań matki, wyszedł. Wróciwszy oświadczył, że umieścił dziecko w przytułku w Amiens. Niebytność jego w domu trwała jednak zbyt krótko, aby można było mu uwierzyć. Wśród sąsiadów powstały podejrzenia, iż Bernardy pozbył się dziecka w zbrodniczy sposób, a kiedy dowiedziała się o tem żandarmerja i przeprowadziła śledztwo, aresztowany Bernardy przyznał się, że rzucił dziecko z mostu do rzeki Sommy. Zwłok dziecka nie odnaleziono.

**Pensje urzędników w Rosji.** Komitet centralny Związku urzędników sowieckich rozważył wyniki ankiety, przeprowadzonej w sprawie wynagrodzenia urzędników sowieckich. Ankieta stwierdziła, iż 25 procent urzędników sowieckich zarabia 15 rubli miesięcznie, 23 procent od 15—20 rubli miesięcznie, powyżej 30 rubli zarabia tylko 17 procent urzędników.

**Pierwsza kolej w Albanji.** Albanja była dotychczas jedynym krajem w Europie, nie posiadającym komunikacji kolejowej. Obecnie przystąpił rząd albański za poparciem kilku grup finansowych do wybudowania pierwszej linji kolejowej dzięki czemu stworzone zostanie bezpośrednie połączenie między Durazzo a Tyraną. Długość linji tej wynosić będzie 44 klm, a dotychczas przeprowadzono prace na 30 klm. Wybudowanie linji Durazzo—Tyrana jest, zdaniem urzędowych kół albańskich, zapoczątkowaniem wielkiej akcji, mającej na celu zbudowanie rozgałęzionej sieci kolejowej w całej Albanji.

**Zemsta słonia.** W Madras w Indjach zdarzył się równie straszliwy, jak osobliwy wypadek. Oto słoń maszerujący w procesji spostrzegł wśród widzów chłopca, który w ubiegłym tygodniu, gdy zwierzę znajdowało się w klatce, z figlów ukłuł słonia w trąbę. Słoń rzucił się nagle na chłopca, pochwycił go w trąbę, rzucił na ziemię i zdeptał. Tłum ogarnięty paniką zaczął uciekać, przyczem trzy kobiety wśród popłochu rozdeptano na śmierć.

**Kanibalizm w Rosji.** W Syberji odkryto nad rzeką Aldau olbrzymie pokłady złota. Można sobie wyobrazić, jak to odkrycie zelektryzowało ludność rosyjską i jaka rozpoczęła się wyprawa po ten drogocenny kruszec. Celem wyprawy była miejscowość Tomnot, w której też wkrótce zapanowały stosunki stokroć gorsze, niż w osławionej Alasce. W szczególności zabrakło z powodu napływu olbrzymiej ilości poszukiwaczy złota, do tego stopnia żywności, że rząd sowiecki zdecydował się otoczyć całą okolicę kordonem wojskowym, ażeby nie dopuścić do dalszego napływu ludzi. — Ale na nic się to zdało, gdyż istny szał ogarnął ludność, która najniebezpieczniejszemi drogami starała się ominąć kordony, by móc dotrzeć do „krainy złota". I wśród tych właśnie „pielgrzymów", którzy tygodniami całemi błąkali się po przepastnych okolicach, głód takie przybrał rozmiary, że stali się wkońcu — kanibalami. Oto jak „Amurskaja Prawda" opisuje te iście dantejskie sceny: „Wszystko co się zjeść dało, było zjedzone, nie wyłączając — butów. — Kiedy więc pewien Chińczyk zginął z głodu, reszta ciało jego „usmażyła" i — zjadła. Potem przyszła kolej na Tatara, który również umarł śmiercią głodową. Z początku niektórzy zdecydować się nie mogli do tej „piekielnej uczty", ale z czasem wszyscy bez wyjątku karmili się mięsem ludzkiem. Gdy zaś po zjedzeniu tych dwóch nieboszczyków nikt nie umarł, postanowiono wylosować — dalszą ofiarę. Los padł na niejakiego Wojnowa, który jednak zdołał nakłonić towarzyszy do jednego dnia zwłoki. Ten jeden dzień też go uratował, gdyż po drodze znaleziono padlinę końską, na którą się wszyscy rzucili, jak głodne wilki".

**Węgry krajem eksportującym karłów.** Od pewnego czasu rozwinął się na Węgrzech formalny eksport karłów. Zapotrzebowanie karłów zwłaszcza ze strony Niemiec tak wzrosło, że trzy komitaty węgierskie, mianowicie Borsod, Adauj i Zempelen, obfitujące w karły, są poprostu przepełnione impresjami przedsiębiorstw cyrkowych.

W pewnym majątku znaleziono w jednej rodzinie trzech zupełnie normalnie rozwiniętych pod względem umysłowym karłów i jeden z impresarjów zaangażował ich od rodziców na trzy lata za 89 miljonów.

W gminach Hamor i Huta zaangażowano dalszych pięciu karłów do celów artystycznych. Ogółem zdobycz impresarjów wynosi dotychczas 20 karłów, których wynajęto od rodziców za cenę od 10—15 miljonów od głowy.

Agenci przedsiębiorstw cyrkowych wydają prospekty i ulotki, w których przedstawiają w nęcących barwach przyszły los karłów, dających się angażować. Wskazują oni na to, że karzeł po upływie trzechletnich ćwiczeń będzie zarabiać w ciągu jednego wieczora więcej aniżeli jego krewni przez całe życie.

Ponieważ nie każdy karzeł nadaje się do wyćwiczenia umożliwiającego mu występy cyrkowe, przeto pomiędzy agentami wynikła silna konkurencja. Początkowo angażowano karłów za sumę 13 mil. od głowy, a obecnie wskutek konkurencji kurs takich egzemplarzy podniósł się do 25 miljonów. Eksport karłów odbywa się głównie do Kolonji i Manheim.

# Odpowiedzi Redakcji.

**Jan Buława:** Kwity rekwizycyjne nie przedstawiają obecnie żadnej wartości, ale w każdym razie nie należy ich niszczyć. — **Leja z Żołyni:** Inwalida przedwojenny z czasów austrjackich nie ma takich samych praw co do zaopatrzenia, jak inwalida z czasów wojennych, jednak podanie należy wnieść z dokumentami inwalidzkiemi do Izby skarbowej w Krakowie. — **Antoni Besarab,** z pow. zborowskiego: W sprawie pożyczki, należy zwrócić się do posła Andrzeja Witosa. — **Izydor Zaborowski:** Sprawą renty zajmiemy się. — **Zyczkowski Bronisław,** z Pomorza: W miarę możności, korespondencję zużytkujemy. — **Jan Berdej:** Jeżeli żyd, mający 20 morgów pola, w czasie wojny przebywając bezpiecznie w Czechach, jak pan pisze, lub emerytowany żandarm pobierający około 180 zł miesięcznie, w co nam się nie chce wierzyć, mieli mieć pierwszeństwo w otrzymaniu trafiki przed panem, który jest bezrolnym inwalidą, to proszę powyższą sprawę dokładnie opisać i przesłać do wiadomości któremukolwiek z posłów. Jest bowiem skandalem, by żyd karany 6-tygodniowym aresztem, miał otrzymać koncesję na trafikę z pominięciem ludzi, którzy mają prawo do otrzymania koncesji. Sprawę aktów inwalidzkich zbadamy w Izbie skarbowej. — **Władysław Gąsiorowski:** Sprawę zasiłku żony zbadamy. Za dzieci nieślubne, nie płacą. — **Franciszek Czajka:** Pełna waloryzacja kwoty 200 rubli z 1919 roku z czerwca, równa się 80 zł. Ponieważ pieniądze te nie były zahipotekowane, więc należałoby zwrócić 10 proc. z tego i ustawowy procent. Najlepiej się ugodzić, w każdym razie, wasz wierzyciel absolutnie zadużo żąda i trzeba mu to wytłumaczyć. — **Henryk Dziadzio:** Nadesłane nam dokumenta oddaliśmy do Izby skarbowej, prosimy jednak na przyszłość pisma tego rodzaju skierowywać wprost do właściwego miejsca przeznaczenia, a nam donieść o przesyłce. Zaznaczamy, że list pański nosi datę 9 kwietnia b. r., a myśmy go otrzymali 24 kwietnia 1926. — **Jan Starzyk:** Jest to typowe oszustwo, za co nabywca będzie odpowiadał karnie, a nadto dzieci mają prawo skarżyć go w drodze cywilnej o dopłatę reszty ceny kupna, albo o unieważnienie kontraktu z powodu wprowadzenia w błąd. Sprawa ważna, udać się do adwokata. — **Szetela Antoni:** Adres fabryki „Erdal", ul. Zwierzyniecka 6, Kraków. Fabryka Mary już nie istnieje. Siedziba jej była w Rzeszowie. Fabryka mydła Śmiechowskiego, Podgórze Zabłocie. Fabryka Schichta, Kraków Szpitalna. Juljusz Grosse, oraz Szarski i Syn, Kraków, Rynek. Broszurę wysłaliśmy, — **Józef Cudzik:** Średni kurs dolara w markach polskich był w styczniu w 1921 około 800 mk. za dolara, zaś w październiku, 10 października 1921, był 5.237, — 20 października 4.437, a 30 października 3.025. Co do znalezienia pracy, niestety, my nie możemy nic pomóc. — **Jan Kanty Dyrcz:** Na roboty do Francji przyjmują tylko dziewczęta. Co do rekrutacji do Danji, to stale w „Piaście" umieszczamy ogłoszenia. — **Choma Daniel:** Sprawą Anny Sikora, zajmiemy się. — **Wiktor Najsorek:** Jeszcze się taki nie urodził, coby każdemu dogodził. — **Młody czytelnik inwalida:** Pieniądze złożone do Kasy Reifajsena 1919 r. w miesiącu sierpniu, przedstawiały wartość w pełnym przewaloryzowaniu 125 zł. Ponieważ spłat z gruntu wynosił 800 koron przed wojną, więc ten, któremu spłata się należy, ma prawo żądać dzisiaj 715 zł (zależnie zresztą od okoliczności). Natomiast część spłatu, złożona w Kasie Reifajsena zdewaluowała się i Kasa tych pieniędzy nie

zwróci. — **Stanisław Stach:** Dziwi nas to, że pan, mieszkając w Częstochowie, nie wie, do kogo się zwrócić. — **Zygmunt Chruściel:** Zupełnie zgadzamy się z wywodami pana, jednak prosimy przyjąć to do wiadomości, że spraw, co do których pan pisał, mamy setki i podkreślamy w dalszym ciągu, że w pierwszym rzędzie, załatwiamy je naszym prenumeratorom, a dopiero później w miarę czasu innym. Szczupły personal redakcyjny, absolutnie nie jest w stanie podołać życzeniom całej masy ludzi, którzy się do redakcji zwracają, więc musimy dbać o interesa specjalnie naszych czytelników. Sprawą Balbiny Przedpelskiej zajmiemy się, jednak w tej kolejności, jak ta sprawa do nas wpłynęła. — **Antoni Groń:** Należy zwrócić się wprost do D. O. K. Nr V w Krakowie o informacje. Trzeba było brać to, co dawali, sądzimy, że dzisiaj ziemi z przydziału jako osadnik wojskowy, pan nie otrzyma, gdyż nadziały zostały wstrzymane. — **Faryniarz Leon:** Adres Spółki „Jajo", Kraków, Łokietka 1. Książki, o którą pan prosi, nie znamy. — **Franciszek Walusiak:** W tych sprawach jedynie miarodajnym byłby wyrok sądowy. — **Jan Mleczko:** O tem państwowy Zarząd wodny w Żywcu nas nie zawiadomił i nie możemy panu dać żadnych informacyj w tym względzie. — **Józef Daróg:** Niech pan wniesie ponownie podanie do Banku Rolnego w Warszawie, a równocześnie do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 41. W podaniu do Dyrekcji Ubezpieczeń wyraźnie powołać się na to, że zniszczył pana pożar i że chciałby się pan odbudować. — **F. Ch.:** Do służby ochotniczej wojskowej, nie może być pan przyjęty. Natomiast może się pan starać o przyjęcie do służby w marynarce. W tym celu, należy wnieść podanie do Powiatowej Komendy Uzupełnień. — **F. Kiepura:** Rentą Marji Kubaricz zajmiemy się. — **Kabat Henryk:** Prosimy w sprawie organizacji zwrócić się do „Włościanina", Poznań, ul. Piekary 20/21. Zebrania monarchistów nie budzą u nas żadnego zainteresowania. — **Maciej Barszcz:** Sprawą Wincenty Janik i Katarzyny Zygmunt, zajmiemy się i odpowiemy stosownie do kolejności załatwienia. — **Michał Jurczak:** Na wysokość wypłaty kapitału ubezpieczonego my nie mamy wpływu, gdyż zależy to od majątku Towarzystwa Ubezpieczeń. Według informacyj, przypadnie panu do wypłaty około 15 proc. kapitału ubezpieczonego. Nie wcześniej jednak, jak w roku przyszłym. Nadesłany nam list, jako bez znaczenia, zniszczyliśmy. — **Grabiński Bartłomiej:** Dostęp do ksiąg hipotecznych jest każdemu dozwolony, natomiast odnośny urzędnik nie ma obowiązku w godzinach służbowych wynotowywać na żądanie każdego zainteresowanego. Co do legalizacji dokumentów, to są bezpłatne w sądzie, jednakowoż należy uiścić odpowiedni stempel. — **Franciszek Szperka:** Ameryka nie przyjmuje do swego wojska ochotników z Polski. — **Dudziak Franciszek:** Nie czyta pan dokładnie naszych wyjaśnień, gdyż tam wyraźnie było podane, że rekrutacja odbywać się będzie tylko dla powiatów. Na inne zapytania nie dajemy wyjaśnień, ponieważ nie znamy bliżej umów, w tej sprawie radzimy zwrócić się do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, Krowoderska 5. — **Jan Jędrzejczyk:** Jeżeli grunta plebańskie będą parcelowane, to oczywiście, że pan mógł nabyć ten grunt, który pan dzierżawi. Na razie jednak, Bank Rolny nie udziela na ten cel pożyczek. Zdaje się nam, że cena jest wygórowana i bardzo być może, że Okręgowy Urząd Ziemski nie zatwierdzi, chyba, że cena przez pana zapłacona odpowiada przeciętnym cenom rynkowym w tamtejszych stronach. — **Ewa Wacławska**, z Odrzechowy; **Brygida Wilczyńska**, z Brzeskiego; **Jan Slazyk**, opiekun sierót po Franciszku Kokoszce; **Marcin Drabik:** wszystkim przyznano zaopatrzenie. — **Franciszek Banaś**, inwalida, Spytkowice; **Szura Stanisław**, inwalida; **Andrzej Smiałek**, **Marja Uchryn**, wdowa po Wasylu z Cerkówny: Izba skarbowa poleciła dalszą wypłatę zaopatrzenia. — **Józef Zięcik**, opiekun sieroty Elżbiety; **Zofja Łabądź**, z Sielec; **Ewa Machowska**, z Sieniawy; **Karolina Baszak**, z Wojutycz: Izba skarbowa zwróciła się do poselstwa polskiego w Wiedniu o przesłanie metryk śmierci, wyżej wymienionych. — **Marja Staszczakowa**, **Anna Szczęsna:** Izba wzywa panie do przedłożenia deklaracyj. — **Marja Borzęcka, Otfinów:** Izba skarbowa wzywa panią do przedłożenia metryki śmierci i deklaracji. — **Marja Cymbalska** z Mogilan: Akta przesłała Izba skarbowa do D. O. K. celem stwierdzenia związku przyczynowego śmierci syna. — **Sieroty po Franciszku i Marji Mnich** z Błażowej: Izba zwróciła się do Sądu powiatowego z zapytaniem, na czyje ręce wypłacać przyznane zaopatrzenie dla sierót. — **Józefa Jeleńska**, wdowa po inwalidzie z Malejowej: Izba skarbowa odniosła się do starostwa w Makowie celem przesłuchania świadków służby wojskowej. — **Katarzyna Koblańska** z Uchrynowa Szlacheckiego, **Katarzyna Łukowska**, Kaniów, powiat Biała, **Jan Gaweł**, Iłownica, Śląsk Cieszyński, **Marcin Nawojski**, Wola Dalsza, powiat Łańcut: Wszystkim odmówiono zaopatrzenia. — **Emilja Teurowa:** Za syna Romana akta pani nie figurują w ewidencji w Izbie skarbowej. — **Katarzyna Drabik:** Odniesiono się do P. K. U. w Jarosławiu celem uzyskania arkusza ewidencyjnego.

# Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych

istniejąca od roku 1803 największa, publiczno-prawna instytucja ubezpieczeniowa

**zapewnia najkorzystniejszą kalkulację kosztów**
**oraz bezwłoczne załatwienie zgłoszeń na ubezpieczenie od ognia**
**I ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA**

przyznając ubezpieczonym:

1) Zwrot połowy składki w razie niezgłoszenia szkody gradowej;
2) Najwyższe (sięgające 60%) rabaty za lata bezgradowe, a niezależnie
3) Znaczne ustępstwa za ubezpieczenie wieloletnie;
4) Dogodne warunki kredytowe przy opłacie składek.

Wszelkich informacyj udzielają odwrotnie:

**Centrala gradowa P. D. U. W. w Warszawie, ul. Królewska 23. Telef. 82-79**

oraz taksatorowie miejscy i gminni i 25 oddziałów na terenie państwa. 709 2 3

## DROBNE OGŁOSZENIA

**Michał Jary**, urodzony w roku 1898 w Białogłowach, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Złoczów. 743a

**Michał Olender**, urodzony w roku 1903 w Trościańcu Wielkim, zamieszkały w Białokiernicy, unieważnia zgubiony dokument wojskowy Nr 1338/47, wystawiony przez P. K. U. Złoczów. 743b

**Jan Salamon**, urodzony w roku 1903 w Kobyłu, powiat Nowy Sącz, unieważnia zgubiony dokument wojskowy, wystawiony przez dowództwo 5-go pułku strzelców podhalańskich w Przemyślu. 747

**Gospodarstwo** 5 morgów pola i nowy dom w powiecie myślenickim, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia na miejscu. Józef Woźnica, Rudnik, powiat Myślenice. 744

## PARCELACJA!

Po 80 dolarów czarnoziem na spłaty z budynkami. Dobre miejsce dla rzemieślników, kowala. Zgłoszenia: Folwark Korczunek, poczta i stacja kolejowa Podwysokie, powiat Rohatyn. 742 1 2

## Parcelację dóbr, lasów

przeprowadza biuro inż. W. Jakubowskiego, Lwów, Wiśniowieckich 1 telef. 2507, oraz udziela wyjaśnień w sprawie kupna ziemi w powiatach: Sokal, Tarnopol, Rohatyn i t. d. 731 2 2

## Bibljoteka Oświaty Ludowej

daje swym czytelnikom 6 pożytecznych i pouczających książeczek w każdym kwartale. **Prenumerata kosztuje 2 złote na kwartał.** Zapisywać B. O. L można w każdym urzędzie pocztowym, lub w administracji, **Wąbrzeźno, ul. Wolności L. 59.** Tamże nabyć można broszurki: **„Nowe prawo o reformie rolnej“** — cena 50 groszy, **„Zbiorek obcych wyrazów“**, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i wymowę; w dwóch częściach. **Cena 1 złoty,** w oprawie kartonowej 1 zł 15 gr. 639 6 6

## Parcelacja Podwysokie

cztery mile od Lwowa, koło Szczerca, stacja kolejowa Czerkasy linja Lwów—Stryj, oddalona pół mili, powiat Rudki. Obszar parcelowany 316 morgów roli, 180 morgów lasu, gleba czarnoziem gliniasty I. klasy, drenowany. Zgłosić się u sprzedającego: Kamieński, Lwów, ul. Grunwaldzka 3. Oglądać na miejscu u dzierżawcy dóbr lub u leśniczego. 726 2 4

## KURSY SAMOCHODOWE

**Inż. M. Nanowskiego**
**Kraków, ulica Czysta L. 5**

Zupełne wyszkolenie szoferów zawodowych i amatorów. Wpisy codziennie. 745 1 2

Tylko przez oszczędność całego narodu stworzymy granitowe podstawy niezależności i mocarstwowej potęgi Polski!

## Miejska Kasa Oszczędności

**we Lwowie, ul. Wałowa L. 9, gmach własny**

Telefony: Dyrekcja 2-75, Sekretarjat 25-50, 49-22. Rk żyrowy w Banku Polskim. Konto PKO. Warszawa Nr 59.914

**przyjmuje wkładki oszczędności na 12% rocznie.**

Za złożeniem wkładki 5 zł wydaje do domu skarbonki oszczędnościowe

Kupcom i przemysłowcom otwiera rachunki bieżące i wydaje czeki Miejskiej Kasy Oszczędności. S. 48 13 0

Zamiejscowym klientom wysyła bezpłatnie czeki P. K. O.

Podatek rentowy od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszów

**ZA WKŁADKI I ICH OPROCENTOWANIE RĘCZY GMINA MIASTA LWOWA CAŁYM MAJĄTKIEM**








## Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

**Ceny ogłoszeń**

| | | |
|---|---|---|
| 1 wiersz mm . . 30 gr | 1 strona . . . . . 144 zł | Drobne za słowo 20 gr |
| 1 „ tekst. . . 60 gr | 1 „ tekst. . 240 zł | Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł |
| 1 „ 2 strona 60 gr | 1 „ tytuł. . 300 zł | |

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

**Ceny ogłoszeń**

**Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.**


Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.